DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 20 marca 1953 r. 67 (896) B Cena 20 gr

Artykuł Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesława Bieruta pt. „Czcząc świetlaną pamięć Klementa Gottwalda umacniajmy przyjaźń naszych narodów", który ukazał się na łamach dziennika „Rude Pravo", organu centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, zamieszczamy na str. 3.

Dnia 19 marca — pogrzeb Prezydenta Klementa Gottwalda

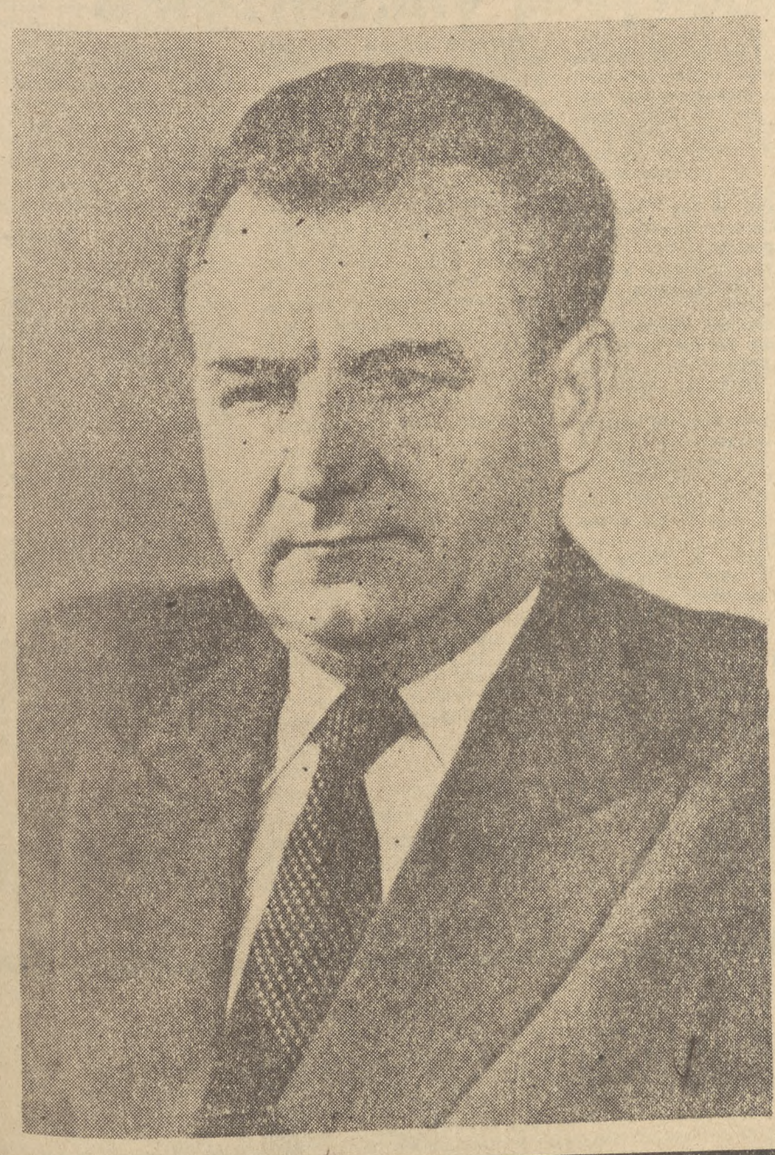

Delegacja polska na pogrzeb Klementa Gottwalda udała się do Pragi

W godzinach popołudniowych dnia 18 marca br. udała się do Pragi z Przewodniczącym Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezesem Rady Ministrów **Bolesławem Bierutem** na czele delegacja polska na pogrzeb Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, Przewodniczącego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Klementa Gottwalda.

Na lotnisku Okęcie delegację żegnali: członkowie Biura Politycznego KC PZPR i członkowie KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele Wojska Polskiego z wiceprezesem Rady Ministrów Marszałkiem Polski **Konstantym Rokossowskim** na czele.

Na lotnisku praskim witali delegację polską Prezes Rady Ministrów Republiki Czechosłowackiej A. Zapotocky oraz członkowie rządu, sekretarze Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Delegacja polska z Przewodniczącym KC PZPR, Prezesem Rady Ministrów Bolesławem Bierutem na czele złożyła dnia 18 bm. u trumny Klementa Gottwalda wieńce. Po złożeniu wieńców członkowie delegacji pełnili wartę honorową przy trumnie Klementa Gottwalda.

* * *

Na pogrzeb Przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Prezydenta Republiki Klementa Gottwalda, 17 bm przybyły do Pragi delegacje rządowe: ZSRR, z pierwszym zastępcą Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałkiem N. A. Bułganinem na czele, Chińskiej Republiki Ludowej z premierem Czou En-laiem na czele, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Vietnamskiej Republiki Demokratycznej, Włoskiej Partii Komunistycznej i Szwajcarskiej Partii Pracy. 18 bm. przybyły dalsze delegacje: Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Od wczesnych godzin rannych posuwają się ulicami Pragi ku Hradczynowi kolumny ludzi, aby w Sali Hiszpańskiej Hradczynu pożegnać ukochanego wodza narodu czechosłowackiego — Klementa Gottwalda.

Dnia 17 marca o godz. 17 warte honorową przy trumnie Klementa Gottwalda obejmują członkowie rządu z Antoninem Zapotocky'm na czele. Do sali wchodzi radziecka delegacja rządowa z pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, marszałkiem Związku Radzieckiego N. A. Bułganinem na czele. Delegacja zbliża się do trumny i składa wielki wieniec z żywych kwiatów. Na wstęgach widnieje napis: „Wielkiemu założycielowi ludowo - demokratycznej Czechosłowacji, wiernemu przyjacielowi Związku Radzieckiego towarzyszowi Klementowi Gottwaldowi — od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, od Rady Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR".

Po złożeniu wieńca marszałek Związku Radzieckiego N. A. Bułganin, M. A. Jasnow, N. M. Piegow, A. E. Bogomołow i generał A. Z. Kobułow obejmują wartę honorową przy trumnie.

Następnie przybywa chińska delegacja rządowa — premier Państwowej Rady Administracyjnej Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai, wicepremier Państwowej Rady Administracyjnej Kuo Mo-żo i ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Czechosłowacji Tań Szi-lai. Składają oni wieniec u stóp trumny i obejmują po delegacji radzieckiej wartę honorową.

Wstępując do ZMP, by kroczyć drogą wskazaną przez Stalina, młodzież podejmuje zobowiązania produkcyjne

Brygada obsługująca piec „B" w hucie „Kościuszko" postanowiła wykonać w 102 proc. zadania produkcyjne w marcu

Z dnia na dzień coraz więcej młodych chłopców i dziewcząt zgłasza się do Zarządów ZMP prosząc o przyjęcie w szeregi organizacji zetempowskiej:

Zarząd Miejski ZMP zatwierdził już 22 nowych członków z huty „Kościuszko". Przy przyjmowaniu zwraca się baczną uwagę, aby odbywało się ono w myśl statutu. Na zebraniach ogólnych, nowowstępujący składają życiorysy i po dyskusji koło głosuje nad wnioskiem o przyjęcie. Ankiety przyjętych przesyłane są do ZM, który po ich zatwierdzeniu wyda legitymacje zetempowskie.

Spośród wielu przodujących robotników huty „Kościuszko" do organizacji wstąpili również członkowie brygady garowej przy wielkim piecu „B". Są to **Kowalczyk, Wollarz, Biskun, Błaszczyk, Nabierała, Borsz.** Brygada w dniu przyjmowania ich do ZMP postanowiła **wykonać swe zadania produkcyjne w marcu w 102 proc. oraz rozpocząć studiowanie dzieł Towarzysza Stalina.** Ponadto całej brygadzie przydzielone zostało zetempowskie zadanie — przygotowania młodzieży z innych brygad do wstąpienia w szeregi ZMP.

S.

W hucie „Batory"

Na 4 zebraniach kół oddziałowych w **hucie „Batory"** przyjęto do ZMP ogółem 43 osoby. Za kilka dni odbędą się następne zebrania. Zgłaszający się zaraz otrzymują ankiety i na zebraniu koło przyjmuje ich w szeregi ZMP. Ponieważ wszyscy nowoprzyjęci mają być objęci szkoleniem politycznym, przydzielani są oni od razu do grup szkoleniowych.

Do ZMP w hucie wstępują także dziewczęta. M. in. z prośbą o przyjęcie do organizacji zwróciła się **tow. Wołęga,** pracująca przy tokarce. Postanowiła ona jednocześnie rozpocząć pracę **metodą Żandarowej, co pozwoliło jej zwiększyć wydajność o 5 proc.**

N.

Ponad 600 młodych chłopców i dziewcząt z woj. łódzkiego wstąpiło do ZMP

W woj. łódzkim w ciągu ostatnich pięciu dni przyjęto do ZMP przeszło 600 młodych chłopców i dziewcząt.

M. in. z inicjatywy młodzieży powstało gromadzkie koło ZMP w Błoniach, Poddębicach pow. Łęczyca, gdzie przyjęto do ZMP 9 niezorganizowanych oraz w gromadzie Pulice pow. Łowicz i w tartaku w Skierniewicach.

Do Zarządu Zakładowego ZMP przy ZPB w Bełchatowie zgłosiła się z prośbą o przyjęcie do ZMP m. in. kol. Barbara Sobczak — przodująca robotnica, aktywna agitatorka Komitetu Frontu Narodowego. „Widzę, że organizacja ZMP wychowuje młodzież na wiernych budowniczych socjalizmu — mówiła Sobczak. — Organizacja pokazuje, jaką drogę należy wybrać, by zdobyć zaszczytne miano pioniera. Dlatego proszę o przyjęcie mnie w jej szeregi". Dokumentując czynem pragnienie wstąpienia do ZMP, Barbara Sobczak zobowiązała się wykonywać 112 proc. normy, zamiast jak dotychczas 110 procent.

Tow. Chałagut z tych samych Zakładów prosząc o przyjęcie do ZMP zobowiązała się zbierać cenny dla przemysłu surowiec — makulaturę.

Chłopcy i dziewczęta przyjęci do ZMP na otwartych zebraniach kół ZMP otrzymują jako jedno z pierwszych zadań organizacyjnych — zapoznanie się z życiem Towarzysza Stalina i przemówieniami członków stalinowskiego kierownictwa KPZR, wygłoszonymi na uroczystościach żałobnych i podczas IV sesji Rady Najwyższej ZSRR.

* * *

W ZPB im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi 80 młodych robotników zgłosiło się do Zarządu Zakładowego ZMP z prośbą o przyjęcie w szeregi organizacji zetempowskiej. Wśród zgłoszonych jest 40 młodych prządek i pomagaczek z przędzalni.

Jedne z pierwszych, wyraziły chęć wstąpienia do ZMP Jadwiga Stelmaszk, Wiktoria Bartosik, Genowefa Lasota, które równocześnie zwiększyły wydajność pracy od 1 do 2 proc.

Zwlekanie z rozpatrywaniem próśb nowowstępujących przez Zarząd Oddziałowy i Zakładowy ZMP przy ZPB im. J. Marchlewskiego świadczy o niedocenianiu znaczenia masowego ruchu młodzieży do ZMP.

J. PIL.

Z młodym dozorem trzeba pracować

— Gdyby ktoś mi dopomógł, wskazał jak pracować z młodzieżą, żeby nie tylko administrować nią na dole, ale stać się prawdziwym jej kierownikiem i przyjacielem — tak, jak wskazywał towarzysz **Bierut** — to praca moja dawałaby lepsze rezultaty. Jestem przecież młodym sztygarem, brak mi jeszcze doświadczenia...

Tak mówi o swej pracy młody sztygar zmianowy oddziału 2 kopalni „Zabrze-Wschód", tow. **Ryszard Adamus.** W Zarządzie Zakładowym ZMP pomocy nie szukał.

— Dopiero słysząc o wymianie legitymacji zetempowskich tow. Adamus zaszedł do Zarządu ZMP, by załatwić sprawy personalne. Chociaż od tej pory bywa dość często w Zarządzie, nikt tam nie interesuje się bliżej młodym sztygarem, nikt nie daje mu zadań organizacyjnych.

Takich jak sztygar Adamus, młodych pracowników dozoru jest w kopalni „Zabrze-Wschód" czterdziestu, a wśród nich — wielu członków ZMP. Nie dostrzega ich jednak Zarząd Zakładowy ZMP, nie interesuje się, w jaki sposób podnoszą oni swoją wiedzę fachową i polityczną, by we właściwy sposób kierować mogli ludźmi na powierzonym im odcinku pracy. Zarząd Zakładowy ZMP nie czuje się odpowiedzialnym za autorytet i pracę młodych sztygarów. Toteż ogromna większość młodych pracowników dozoru kopalni „Zabrze-Wschód" nie widzi w zakładowej organizacji ZMP kierownika i wobec tego nie zwraca się do niej o pomoc.

Towarzysze z Zarządu Zakładowego ZMP muszą więc jak najszybciej zerwać z dotychczasowym brakiem zainteresowania młodymi pracownikami dozoru, którzy stanowią poważny trzon kierownictwa technicznego kopalni i dużą niewykorzystaną rezerwę ZMP w pracy nad mobilizowaniem młodzieży do walki o plan. Zarząd Zakładowy ZMP przy kopalni „Zabrze-Wschód" musi jak najszybciej rozpocząć stałą, codzienną pracę z młodymi pracownikami dozoru, systematycznie przydzielać im konkretne zadania. Młodzież, która dla oddania hołdu pamięci towarzysza **Stalina** wstępuje w szeregi naszej organizacji, podejmuje równocześnie zobowiązania produkcyjne, pragnie pracować coraz lepiej. Pomóc jej w tym, wiązać ten patriotyczny ruch młodzieży z walką o plan — to doniosłe bojowe zadanie dla aktywu zetempowskiego spośród młodych pracowników dozoru. Zarząd ZMP winien systematycznie kontrolować wykonanie przydzielanych zadań oraz dopilnować, aby wszystkich młodych pracowników dozoru objąć szkoleniem politycznym.

W pracy tej Zarząd Zakładowy ZMP przy kopalni „Zabrze-Wschód" osiągnie niewątpliwie sukcesy, jeżeli stale pamiętać będzie o poważnej odpowiedzialności, jaka ciąży na nim za poziom polityczny i pracę zawodową młodych pracowników dozoru.

19 bm. mija 10-ta rocznica bohaterskiej śmierci Hanki Sawickiej — współorganizatora i pierwszej przewodniczącej Związku Walki Młodych.

Artykuł o Hance Sawickiej zamieszczamy na str. 2.

Chcą walczyć w szeregach ZMP u boku Partii pod sztandarem Lenina-Stalina

Ochotnik zaciągu pionierskiego

„Gdy zgłaszałem się do zaciągu pionierskiego do węgla nie byłem jeszcze zetempowcem. W dniach żałoby po towarzyszu Stalinie, zdecydowałem się wstąpić do ZMP, by stać się lepszym człowiekiem, przodownikiem i pionierem — mówi Zenobiusz Przeździecki. — Dzięki towarzyszowi Stalinowi, który wyzwolił Polskę od kapitalistów i obszarników, pracuję tu, w kopalni i walczę o tytuł pioniera. Jeden z moich braci uczy się w szkole metalowej, siostra pracuje jako pielęgniarka".

Zenobiusz Przeździecki ma 19 lat. W grudniu 1952 r. zgłosił się jako ochotnik zaciągu pionierskiego do węgla. Pracuje obecnie w kopalni im. J. Stalina w Sosnowcu. Pochodzi ze wsi Upiny pow. siedlce z rodziny 4-hektarowego chłopa. Tu, w kopalni, postanowił wstąpić do ZMP i od razu zapoznać się z życiem towarzysza Stalina.

„Przeczytam dokładnie Jego życiorys — mówi Przeździecki. — bo wiem, że się z niego nauczę żyć i pracować tak jak wskazywał towarzysz Stalin".

Młoda robotnica sortowni

Wśród 12 młodych robotników kopalni „Katowice", którzy złożyli prośby o przyjęcie do ZMP znajduje się również robotnica sortowni Maria Knop. Składając swoje podanie powiedziała:

„Śmierć najlepszego naszego nauczyciela i dumna nazwa jaką otrzymało nasze miasto i województwo, zobowiązuje nas do jeszcze większego skupienia się wokół Partii, zwiększenia wysiłku w produkcji. Dlatego chcę pracować w szeregach przodującej organizacji młodzieżowej, która pomoże mi lepiej zrozumieć i wypełniać te zadania".

Maria Knop ma 20 lat. Pracę w kopalni rozpoczęła właśnie w tych dniach, kiedy stolica Śląska otrzymała zaszczytne miano Stalinogrodu. Przedtem pracowała jako pomoc kuchenna w jednej z gospód Krakowa. Teraz rozpoczęła pracę w kopalni. Otwarła się przed nią droga awansu. Tu zrozumiała, że obowiązkiem młodego robotnika jest zdobywać świadomość i wiedzę polityczną, aby brać czynny udział w życiu społecznym. Dlatego postanowiła wstąpić do ZMP.

J. M.

Młody hutnik — brygadzista

— Jednogłośnie — powiedział przewodniczący oddziałowego koła ZMP huty „Baildon".

Augustyn Kuźnik, brygadzista młodzieżowej brygady im. Młodej Gwardii w hucie „Baildon" został członkiem ZMP. Po złożeniu życiorysu na zebraniu koła przyjęto go jednogłośnie.

Postanowienie wstąpienia do ZMP dojrzało u Kuźnika na zebraniu żałobnym poświęconym pamięci Wielkiego Stalina. Podszedł do przewodniczącego koła ZMP. Wtorka i powiedział nieśmiało: „Przyjmijcie mnie do ZMP".

Przewodniczący zdziwił się niemało niespodziewanym postanowieniem Kuźnika. Ileż to bowiem razy zachęcali już zetempowcy tego młodego, przodującego kowala, aby wstąpił do ZMP. Augustyn Kuźnik, chociaż zawsze trzymał się blisko zetempowców — zdobył odznakę przodownika pracy, został wybrany na delegata na Zlot Lipcowy, cieszył się uznaniem całej młodzieży — zwlekał jednak z podjęciem decyzji o wstąpieniu do organizacji. Na zapytania towarzyszy, dlaczego nie chce stanąć w szeregach ZMP, odpowiadał niepewnym wzruszeniem ramion: „A po co mi ZMP!".

Teraz Augustyn Kuźnik w prostych słowach wyjaśnia swoje postanowienie: „Dziś zrozumiałem, że moje miejsce jest w ZMP. Chcę lepiej pracować dla Ojczyzny".

J. M.

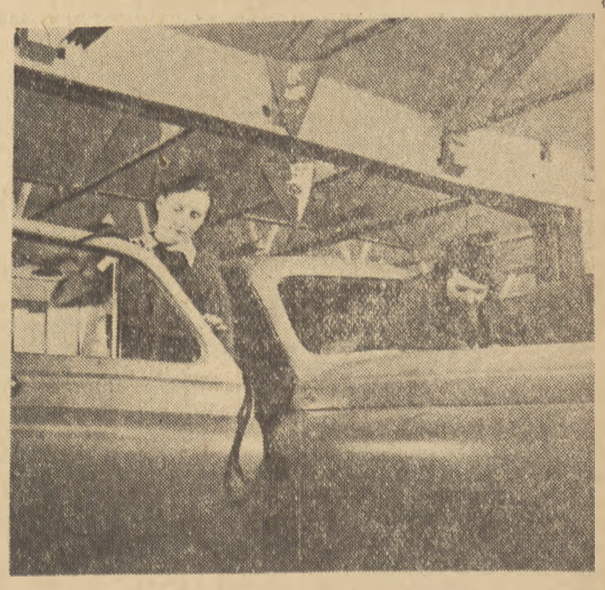

Na zdjęciu: ZMP-ówka Halina Fluksik (z lewej) z FSO na Zeraniu 7 bm złożyła prośbę o przyjęcie do szeregów Partii. Halina Fluksik wykonuje przeciętnie 270 proc. normy.

Foto CAF.

Żegnając Klementa Gottwalda

Narody Czechosłowacji, przejęte głębokim bólem i smutkiem, żegnają dziś swego niezłomnego wodza, bohaterskiego syna i bojownika klasy robotniczej, Przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, Klementa Gottwalda.

On, wierny uczeń Stalina, płomienny patriota i żarliwy internacjonalista, prowadził narody Czechosłowacji do walki o wolność i socjalizm. Uzbrojony w niezawodną busolę nauk Lenina i Stalina towarzysz Gottwald uczył masy ludowe jak pod przewodem rewolucyjnej partii zwyciężać wrogów narodu i wolności, jak wykuwać szczęśliwą, socjalistyczną przyszłość narodu, jak bronić codzienną pracą najświętszej sprawy pokoju.

Klementa Gottwalda odprowadza dziś na miejsce spoczynku słowacki robotnik i czeski chłop, student z Brna i żołnierz. Za trumną Gottwalda w pogrzebowym kondukcie postępują delegacje Związku Radzieckiego, Chin i delegacje krajów demokracji ludowej, towarzysze z NRD i z walczącej Korei, przedstawiciele robotników walczących z kapitalistycznym wyzyskiem. Wielkiemu rewolucjoniście, wybitnemu działaczowi międzynarodowego ruchu robotniczego, oddają pośmiertny hołd wszyscy komuniści, wiernemu obrońcy pokoju oddają hołd wszyscy ludzie walczący przeciwko wojnie uciskowi, krzywdzie i niewoli.

Naród polski składa dziś hołd niezłomnemu bojownikowi o prawa ludu czechosłowackiego, serdecznemu przyjacielowi Polski Ludowej, który w oparciu o wskazania Wielkiego Stalina, konsekwentnie realizował politykę przyjaźni między narodami.

Komuniści czechosłowaccy ramię w ramię z komunistami polskimi, w dniach haniebnej napaści faszystowskich władców przedwrześniowej Polski na Republikę Czechosłowacką walczyli o umocnienie braterstwa i sojuszu między ludem Czechosłowacji i Polski. Komuniści czechosłowaccy pod przewodem Klementa Gottwalda tłumaczyli masom ludowym, że zaprzedana Hitlerowi sanacyjna klika polskiej burżuazji nie reprezentuje narodu polskiego, tak, jak nie reprezentuje narodów Czechosłowacji burżuazja czechosłowacka, że w walce przeciwko faszyzmowi naród polski na czele z polskimi komunistami jest całym sercem z patriotami czechosłowackimi.

Odzyskanie dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej nad hordami hitlerowskimi niepodległości przez Polskę i Czechosłowację i objęcie władzy przez lud pracujący w obu tych krajach, stało się niewzruszoną podstawą braterskiej współpracy obu wolnych narodów, podstawą ich nierozerwalnej przyjaźni.

Rzecznikiem tej przyjaźni, łączącej nasze narody był wielki syn czechosłowackiej klasy robotniczej, Klement Gottwald, była rewolucyjna partia, którą on wychował i której przewodził. Mówiąc o przyjaźni, łączącej narody Czechosłowacji z narodem polskim, Klement Gottwald stwierdzał: „...Nasz sojusz jest rzeczywiście mocną gwarancją pokojowego rozwoju, bowiem opiera się o wspólny sojusz z wielkim Związkiem Radzieckim, któremu narody słowiańskie zawdzięczają swe wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego i możność budowania według własnej woli niezawisłych, demokratycznych państw".

Klement Gottwald wychowywał masy ludowe Czechosłowacji w duchu głębokiego patriotyzmu i internacjonalizmu. Pod Jego kierownictwem Komunistyczna Partia Czechosłowacji rosła i hartowała się w walce z wrogiem klasowym, z obcymi agenturami, pod Jego kierownictwem czechosłowacki ruch robotniczy zjednoczył się na platformie marksizmu-leninizmu.

Wielkie, nieprzemijające są zasługi jakie dla swej ojczyzny, dla obozu pokoju i socjalizmu położył Klement Gottwald. Pod Jego wodzą partia udaremniła spisek burżuazji, która w lutym 1948 roku probowała w Czechosłowacji dokonać kontrrewolucyjnego przewrotu, pod Jego wodzą partia zdemaskowała i unicestwiła zdradziecką grupę imperialistycznych agentów Slansky'ego, którzy usiłowali zaprzedać Czechosłowację w niewolę imperializmu.

Zahartowana w bojach partia okrzepła, oczyściła i zwarła swe szeregi, umocniła swą więź z masami ludowymi, skupiła się wokół swego kierownictwa.

Żegnając dziś Klementa Gottwalda wiemy, że partia, której był wodzem i nauczycielem, że skupione wokół gottwaldowskiego Komitetu Centralnego masy ludowe Czechosłowacji będą nadal kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa, po drodze, którą wytyczył wierny uczeń Stalina, Klement Gottwald, po drodze socjalistycznego budownictwa.

Gwarancją dalszych sukcesów narodów Czechosłowacji jest nierozerwalna przyjaźń łącząca je z Krajem Rad, jest wierność ideom Lenina i Stalina.

„Budowa socjalizmu — pisał w „Prawdzie" po zgonie Józefa Stalina Klement Gottwald — zapewnienie niezawisłości narodowej i niepodległości, zachowanie pokoju — wszystko to jest nie do pomyślenia bez trwałego sojuszu z potężnym Związkiem Radzieckim. Naród nasz doskonale to rozumie i dlatego w te dni powszechnej żałoby wyraża swą głęboką solidarność ze Związkiem Radzieckim, z jego narodami, z jego partią, partią Lenina — Stalina".

Klement Gottwald odszedł lecz pozostała partia, której przewodził, która realizować będzie jego wskazania. Partia wychowana w głębokiej miłości do czołowego oddziału światowego ruchu robotniczego, do Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, partia skupiająca coraz mocniej pod sztandarami Lenina-Stalina swe szeregi, kontynuująca niezłomnie walkę o pokój i socjalizm.

Toteż z pewnością patrzą w przyszłość narody Czechosłowacji. Z serdeczną ufnością zwracają się ku swej partii, ku partii silnej, mocno zwierającej swe szeregi wokół Komitetu Centralnego, ku partii, która w obliczu wielkiej straty jeszcze mocniej chroni swą jedność, jeszcze bardziej umacnia więź z masami pracującymi miast i wsi.

„Stalin uczył nas, że partia to wszystko — pisał na kilka dni przed swą śmiercią Klement Gottwald — że od jedności partii i jej nieugiętego dążenia do osiągnięcia wytyczonego celu zależy przezwyciężenie wszystkich trudności. Wypełniajmy więc te wskazania Stalina, właśnie dziś, jak czynią to narody radzieckie".

Klement Gottwald wskazał narodom czechosłowackim jasną drogę. Nad Jego trumną miliony obywateli Czechosłowacji przysięgają pod sztandarami Lenina i Stalina walczyć do ostatecznego zwycięstwa o socjalizm i pokój.

Wielka i niezwyciężona jest siła obozu pokoju i socjalizmu. Umacniając tę siłę i jedność wszystkie narody krajów demokracji ludowej pod przewodem potężnego Związku Radzieckiego, pod przewodem czołowej brygady szturmowej światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego — KPZR i jej stalinowskiego kierownictwa wykonają testament, jaki pozostawił ludzkości Józef Stalin, zrealizują idee, jakie przyświecały Klementowi Gottwaldowi w ciągu całego jego życia.

Hanka

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

1.

Był wrzesień 1939 roku. Warszawskie niebo płonęło łuną pożarów, warszawskie ulice gorzały ogniem, który obracał ludzkie siedziby w zgliszcza i proch. Faszyści okrążyli miasto. Na przedpolach stolicy toczyły się zajadłe walki. Hitlerowskie samoloty deszczem bomb i ostrzałem karabinów maszynowych prażyły bez miłosierdzia każdą niemal ulicę i każdy zakątek.

W domu przy ulicy Wareckiej 14 wrzało jak w ulu. Mimo śmierci, czyhającej zewsząd, roiło się tu od ludzi. Na Wareckiej formowano bowiem Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy. Stąd wyruszały one do walki. Nierzadko wśród przybyszów migały twarze napiętnowane niezdrową, żółtą bladością, jaka cechuje ludzi przez długie lata zamkniętych za murami, gdzie nie dociera słońce. Byli to więźniowie polityczni, którzy wyrwawszy się z Wronek, Rawicza, Koronowa śpieszyli do Warszawy, by z bronią w ręku stanąć przeciw hitlerowcom.

Wśród ludzi, których gromadził lokal przy ulicy Wareckiej, było wielu młodych. Jedni z nich znali się już nawzajem od dawna, inni poznali się w owych dniach gorących i gorzkich, kiedy śmierć czyhała na każdym kroku, a śliczne, słoneczne niebo pogodnego września ziało ogniem i grozą ciągłych bombardowań.

Na punkcie werbunkowym do Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy spotykali się młodzi działacze dawnego KZM-u, studenci, należący do Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie", członkowie działającej w szkołach średnich organizacji młodzieży socjalistycznej „Spartakus". Odnawiano stare kontakty, nawiązywano nowe. Dni września 1939 roku, pierwsze dni wojny sprzęgnąć odtąd miały wielu młodych najsilniejszymi więzami, jakie łączyć mogą ludzi: wspólnotą dążeń i walki.

Była wśród tych ludzi dwudziestoletnia dziewczyna, ciemnowłosa, niewysoka, ruchliwa i energiczna. Jej czarne, wyraziste oczy płonęły ogniem, którego nie tłumiło zmęczenie ani gorycz ciężkich dni i bezsennych nocy. Nazywała się — Hanka Sawicka.

Szara, płócienna sukienka, czerwony krawat, niesłabnąca energia i zapał — taką zapamiętali towarzysze Hankę z owych dni. Wokół młodej studentki, dawnej aktywistki KMZ-u i „Życia" rychło skupia się gromadka najbardziej odważnych i niestrudzonych działaczy. Pod kierownictwem Hanki wyszukują oni siedziby dla pogorzelców i uchodźców, organizują dla nich pomoc żywnościową i odzieżową, kuchnie i punkty sanitarne. Hanka zapoczątkowuje „akcję wydawniczą". Na wyszperanym skądś powielaczu młodzież odbija wiersze i pieśni rewolucyjne. Pod obstrzałem, wśród bombardowań, mijając na każdym kroku śmierć — Hanka przedziera się ku liniom obrony miasta, niosąc żywność, lekarstwa i ulotki z rewolucyjnymi pieśniami. I nieraz wtedy właśnie, gdy słabszym opadają ręce, gdy do serc zakrada się zwątpienie, gdy rzeczywistość wydaje się nazbyt ciężka i trudna do zniesienia — z ust ciemnowłosej dziewczyny w szarej, zapylonej sukience rwie się melodia starej pieśni robotniczej:

„Naprzód, Warszawo! Na walkę krwawą! Świętą, a prawą, — marsz, Warszawo, marsz!"

2.

Oblężenie dobiegło kresu. Zamiera niebo nad Warszawą, dopalają się pożary, cichną echa bombardowań i suchy jazgot karabinów maszynowych. Straszna była ta cisza. Z nią bowiem wkraczali do miasta faszyści.

Gromadka młodych ludzi z Hanką na czele niestrudzenie uwija się po mieście, zbierając z opustoszałych lokali biurowych maszyny do pisania, powielacze, papier, farbę. — Przyda się wszystko — powtarzała Hanka. — Będziemy mieli czym zacząć robotę!

Ulicami Warszawy dudnił ciężki krok najeźdźców. W Alejach Ujazdowskich Hitler przyjmował defiladę. Oblężenie zamieniło w gruzy wiele ulic i dziesiątki domów. Wydaje się chwilami, że złamana, zdruzgotana jest wola, odwaga, chęć do czynu. W ludzkich oczach i sercach kryje się rozpacz. Przekuć ją trzeba w czyn.

Ściany skromnych mieszkań warszawskich zamykają w sobie echa gorących dyskusji, projektów, zamiarów. Młodzi ludzie wykuwają pierwsze plany walki z okupantem. Wśród tych, którzy pierwsi rzucili hasło:

„W walce — ratunek, w bierności — zagłada!" — była Hanka.

3.

Walkę tę Hanka Sawicka rozpoczęła znacznie wcześniej. Aktywiści Komunistycznego Związku Młodzieży, OMS „Życie", organizacji „Spartakus" stali u boku Komunistycznej Partii Polski. Młodzież kolportowała prasę, brała udział w strajkach i demonstracjach, organizowanych przez KPP, uczyła się, by lepiej walczyć — Hanka wychowała się w rodzinie pośród której żyły tradycje walki, rodzice jej brali udział w rewolucji 1905 roku, byli oni działaczami PPS-lewicy. Ojciec jej organizował klasowe związki zawodowe. Wychowana w dobrych warunkach materialnych, otoczona miłością rodziców, których łączyła z jedynaczką serdeczna przyjaźń — wcześnie umiała dojrzeć ogrom krzywd i niesprawiedliwości społecznej i wcześnie — bo już w latach gimnazjalnych znalazła drogę walki o lepsze jutro.

Była najpierw członkiem nielegalnie działającej organizacji młodzieży szkolnej „Spartakus", później zaś — KZM-u. Po maturze i rozpoczęciu studiów działała w organizacji akademickiej „Życie".

Znali i cenili Hankę studenci Uniwersytetu Warszawskiego, oraz Wolnej Wszechnicy. Znali i lubili pogodną, mądrą dziewczynę, która swą wiedzą, oczytaniem, energią chętnie dzieliła się z każdym towarzyszem, młodzi szewcy i rymarze z prowadzonej przez nią świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skórzanego. Znały ją i kochały dzieci z ośrodków RTPD. Studia prawnicze oraz równoczesna nauka na wydziale społecznym Wolnej Wszechnicy miały poprowadzić Hankę drogą, którą wytknęła sobie od lat szkolnych: zamierzała zostać sędzią dla nieletnich.

Wszystkie dawne plany i projekty Hanki przekreślił wrzesień 1939 roku. Barykady Warszawy były dla niej progiem nowej walki.

4.

W kilkanaście dni po kapitulacji Warszawy rozchodzi się wśród wielu dzielnic okupowanego miasta, powielana gazetka „Wolność". Jest to pierwsze pismo nielegalne i pierwsze zarazem pismo, z którego stron pada hasło walki o Polskę Ludową.

Jednym z współredaktorów i kolporterów „Wolności" była Hanka Sawicka.

Ciężkie były pierwsze lata wojny. Stale dokuczała Hance troska o staruszka ojca. On jeden tylko jej pozostał z najbliższych, matka Hanki bowiem zmarła na krótko przed wojną. Pracując jako kierowniczka kuchni dla robotników budowlanych — Hanka nawiązuje i odnawia kontakty z towarzyszami. Wielu pozostało w okupowanej Warszawie ludzi, którzy

Hanka Sawicka na wycieczce w górach

chcą czynnej walki przeciwko faszystom. Wielu młodych rwie się do broni. Na zebraniach luźnych jeszcze na razie grup i kół młodzieżowych toczą się gorące dyskusje nad tym, jak walczyć. Wybuch wojny radziecko-niemieckiej potęguje te dążenia. Coraz częściej krążą po mieście ulotki, odezwy, biuletyny i komunikaty radiowe. We wszystkich tych poczynaniach bierze czynny udział Hanka.

Rośnie wola oporu, rozrasta się praca konspiracyjna, brak jej jeszcze jednak jednolitego kierownictwa, brak Partii.

W początkach roku 1942 po przybyciu do kraju przodujących działaczy dawnej KPP, wśród nich Mariana Nowotki, Małgorzaty Fornalskiej, Pawła Findera — rozpoczyna działalność Polska Partia Robotnicza i Gwardia Ludowa. Hanka Sawicka od pierwszych dni istnienia PPR staje w jej szeregach. Jest członkiem Komitetu Warszawskiego Partii. Kieruje „techniką" partyjną. Praca toczy się w ciężkich warunkach: brak pieniędzy, brak materiałów drukarskich i wydawniczych, trudności z lokalami. Każdy komplet czcionek, każdą prymitywną maszynę drukarską trzeba zdobywać na przekór licznym przeszkodom. Hanka dwoi się i troi, dokazuje cudów pomysłowości i odwagi. Równocześnie pracuje w Komitecie Antyfaszystowskim, dopomagając uciekinierom z getta oraz zbiegłym z niewoli jeńcom radzieckim.

Rok 1942 odbiera Hance na zawsze ojca. Odtąd życie dziewczyny całkowicie i bez reszty zamyka się w kręgu konspiracyjnej roboty. Partia powierza jej nową, odpowiedzialną robotę: pracę z młodzieżą.

W grudniu tegoż roku mały sublokatorski pokoik Hanki na Szarej gromadzi kilkoro młodych ludzi, którzy przez długie godziny toczą żywe rozmowy i dyskusje, snują plany i projekty. To młodzież Polskiej Partii Robotniczej, dawni działacze KZM-u i studenci „Życiowcy" kreślą plan działalności organizacji, która powstaje u boku PPR. Jest nią Związek Walki Młodych.

5.

Mały pokoik Hanki, współzałożycielki oraz pierwszej przewodniczącej ZWM-u, staje się składnicą rzeczy nielegalnych, za których przechowywanie grozi śmierć z rąk gestapo. Czego tu nie ma? Prasa, książki, broszury marksistowskie, powielacz, nalepki, części drukarni...

Stąd wyrusza Hanka co dzień rankiem na miasto. Przemierza niestrudzenie jego dzielnice i zakątki, niosąc prasę, rozkazy, instrukcje. Wraca późnym wieczorem, tuż przed godziną policyjną wyczerpana i znużona. Nie pozwala sobie jednak na dłuższy spoczynek. Robota czeka!...

Czeka kolejny referat lub pogadanka dla któregoś z kół młodzieży zetwuemowskiej, tej młodzieży, która nie tylko walczy i chce walczyć, lecz która także uczy się niestrudzenie, chłonąc wiadomości z historii i literatury, z ekonomii i socjologii. Czeka artykuł dla „Walki Młodych", pisma ZWM-u, które redaguje Hanka.

...Mijają długie godziny nocne. Przez szczelnie zapuszczone rolety dobiega czasem echo kroków przechodzącego patrolu albo warkot auta. Hanka pisze, wciąż pisze. Choć bolą ją oczy od skąpego światła, choć znużenie ugina jej barki — pracuje wciąż, czasem tylko marszczy brwi z namysłem, uważnie odczytując napisane zdania.

W jednej z takich właśnie nocy powstaje artykuł Hanki *„Wiedza — orężem walki"*, zamieszczony w 2 numerze „Walki Młodych". Czytelnicy, w których ręce dotarła „Walka" znaleźli w nim piękne, mądre wskazanie:

„...Faszyzmowi niemieckiemu, jak i wszelkiej reakcji społecznej, potrzebni są tępi nieucy, groźni są ludzie wykształceni. Nas kształci przeszłość niedawna, życie dzisiejsze i walka... Nie wystarczy jednak mieć oczy otwarte, gorące serce, chętne i silne ręce. Nasz czynny stosunek do życia każe nam się uczyć. Własne doświadczenie pomnażać musimy doświadczeniem historii. Wiedzieć musimy, z jakimi tradycjami przeszłości związać się chcemy, jakich bohaterów za wzory weźmiemy. Poznać musimy w tym celu ruchy rewolucyjne, walki wyzwoleńczo-narodowe i ich wodzów. Zdać trzeba sobie sprawę, jakie były siły reakcji i wstecznictwa, a jakie postępu w przeszłości. Z klęsk i zwycięstw ruchów rewolucyjno-narodowych własnego i innych ludów wyciągamy wnioski dla teraźniejszości...

...Bezmyślnej, tępej, okrutnej armii niewolników Hitlera przeciwstawiamy świadomych swych celów żołnierzy wolności. Bezwzględni w stosunku do znienawidzonego wroga partyzanci okazują miłość i pomoc ludności miast, miasteczek i wsi. Połączeni jesteśmy silnymi węzłami braterstwa wspólnej walki z młodzieżą całego świata. Bracia nasi najbliżsi — to komsomolcy sowieccy spod Stalingradu i Charkowa...

Powstające masowo po miastach i wsiach oddziały polskich gwardzistów idą w bój o niepodległą ojczyznę, sprawiedliwą Polskę, o lepszy świat. Nie wystarczy nam jednak rewolwer i granat. Wywalczywszy Polskę Niepodległą — musimy ją od początku budować. Pomocą będą nauki ekonomiczno-społeczne. Nauki te odsłaniają prawdziwe oblicze wojen, królów, rządów i partii. Mówią o narodzinach, życiu i śmierci klas i warstw społecznych; mówią o ich możliwościach i zadaniach, pokrewieństwach i antagonizmach. Ciężar odbudowy wolnego kraju spoczywać będzie przede wszystkim na barkach młodych sił narodu.

...Walka, jaką prowadzimy obecnie i jaka nas czeka w przyszłości najbliższej, wymaga bojowników o twardych, o nieugiętych charakterach, gorących sercach, otwartych, wyszkolonych umysłach. W walce stajemy się twardsi i lepsi...

...Przełamujemy dzień w dzień w walce otwartej i podjazdowej siłę orężną wroga, przełamać również musimy trudne warunki życia codziennego i znaleźć czas na naukę i pracę samokształceniową"...

★

Karabin i książka, walka orężna z najeźdźcą i walka o wiedzę — oto dwa nakazy, które wszczepia Hanka młodzieży, oto dwa nurty, którymi płynie działalność Związku Walki Młodych.

★

W pokoiku jest ciasno i duszno. Uniesiona ku górze roleta zaszeleściła głośno. Przez okno płynie pierwszy, gnuśny i szary świt zimowy. Głowa Hanki kłoni się mimo woli coraz niżej nad gęsto zapisanymi stronicami, kleją się oczy. Od czegóż jednak zimna woda — i energia?

Wkrótce ulicą Szarą znów biegnie szybko roześmiana dziewczyna we włóczkowym berecie. Gdy ktoś z towarzyszy pyta ją o odpoczynek, sen, Hanka, odpowiada ze śmiechem:

— Co tam! Zmęczenie mnie się nie ima!

6.

Nie wolno ulegać zmęczeniu, gdy na każdym kroku czeka moc roboty. Młodzież lgnie do Hanki, która energię i zdolności organizatora umie łączyć z talentem wychowawcy, z serdeczną, opiekuńczą troską o towarzyszy. Zetwuemowcy gotowi są iść choćby w ogień za pogodną, energiczną dziewczyną — ich opiekunką, kierowniczką, przyjacielem. Sumienna i dokładna żąda obowiązkowości, przestrzega ścisłego wykonywania planów i rozkazów, najwięcej jednak wymaga od samej siebie. Różnorodna praca: akcje bojowe, kolportaże, redagowanie „Walki", zebrania instruktorskie, przygotowanie referatów — pochłania wiele wysiłków Hanki. Rozszerza się organizacja, wzrastają obowiązki. Hanka nie poddaje się ani zmęczeniu, ani nastrojom przygnębienia. Mocno wierzy w cel walki i w jej ostateczne, choć dalekie zwycięstwo. Dba o towarzyszy, troszczy się o ich bezpieczeństwo, stara się dopomóc im w każdym kłopocie. Pod jej mądrym, serdecznym kierownictwem rosną i hartują się nowi aktywiści.

★

W pokoiku na Szarej powstaje numer „Walki Młodych". Gospodyni mieszkania mogłaby usłyszeć hałas rytmicznie przesuwanego wałka powielacza. — Jak zmylić jej podejrzliwość? Hanka podczas wielogodzinnej, nużącej pracy śmieje się głośno, śpiewa, coś opowiada pracującemu wespół z nią koledze — aby upozorować beztroski wieczór. Na rano sterta gotowych numerów „Walki" jest już przygotowana do kolportażu.

Kolportaż!... To słowo brzmi dziś prosto i zwyczajnie — a przecież wówczas kryło ono treść jednego z najtrudniejszych działów pracy konspiracyjnej.

Kolportaże uliczne, dające najlepsze wyniki, zapoczątkowała Hanka. Mimo perswazji towarzyszy, postanowiła sama iść pierwszy raz na tę akcję. Nie puszczę moich ludzi do takiej roboty, póki sama jej nie wypróbuję — oświadcza stanowczo. Pójdę sama!

I poszła. Poszła pod fabrykę Dziewulskiego na Mariensztacie, za całą obstawę mając Tadzika Domańskiego z mizernym pistolecikiem, którym — jak powiadano — muchę raczej można by wystraszyć, niż wroga.

...Sobota, godzina 13. Załoga kończy pracę i tłumnie opuszcza fabrykę. Stojąc blisko bramy, Hanka rozdaje wychodzącym egzemplarze gazet. Chwila emocji — wezmą, czy nie? Ależ tak! Biorą, rozchwytują, dopominają się o więcej — nie starczy przyniesionego zapasu dla wszystkich. Młodzież, która stanowi większość załogi fabrycznej, otacza Hankę, wszczyna rozmowę, dopomina się o prasę...

Kolportaż udał się doskonale. Odtąd „Walka Młodych", „Gwardzista", „Głos Warszawy" oraz inne pisma PPR idą do ludzi coraz liczniej. Pod szczekaczkami radiowymi, przez które dudnią słowa buńczucznych komunikatów hitlerowskiego Wehrmachtu — sypią się na głowy słuchaczy stroniczki pism, niosących zarzewie walki. Z okien pociągów, które opuszczają warszawskie dworce, jak ptaki wylatują rozrzucone rękami zetwuemowskich kolporterów małe gazetki — lonty wielkiej walki.

Hanka przoduje również w działalności bojowej ZWM-u. Rwie się sama do wszystkich wyczynów, troszczy się i kłopocze o kolegów, którzy w nich biorą udział.

Pierwszą starannie przygotowaną przez Hankę akcją, wykonaną przez gwardzistów-zetwuemowców było spalenie baraku wojskowego przy ul. Podchorążych.

...Jest wieczór. Mrok zapada coraz gęściejszy. Dochodzi godzina szósta. Ulicą Podchorążych zdąża siedem cicho poruszających się ludzkich cieni. Wśród mglistej ciemności majaczy wysoki mur, za nim znajduje się szopa. To barak — cel akcji. Chwila milczenia. Szept rozkazu. Śmignęły w powietrzu z siedmiu rąk wylatujące butelki, napełnione mieszaniną wybuchową, spreparowaną „gospodarskim" sposobem. Nad barakiem wystrzela oślepiająco jasny słup ognia. Słychać czyjś krzyk: „Pożar! Pali się!" Ciosy siedmiu młodych ramion były celne i trafne...

★

Któregoś dnia po nocnym zebraniu sekretarzy kół ZWM-u jedna z najbliższych współtowarzyszek Hanki ociąga się z wyjściem.

— Jakiś strach mnie ogarnia — wyznaje. — Już mam dosyć tego ciągłego życia nerwami. Boję się nie śmierci, ale gestapo, tortur, przesłuchiwań. Po prostu — boję się...

— Cóż, to całkiem zrozumiałe — odpowiada Hanka. — Ale widzisz, nasza walka z okupantem to zarazem walka z samym sobą. Nie jest wielką sztuką umierać. Sztuką jest walczyć i żyć tak długo, jak trzeba.

Tego właśnie dnia Hanka otrzymuje list od Zośki Jaroszewicz, która wówczas przebywała na wsi. — Wiemy, jak jesteś zapracowana — pisze ona. — Ale czy nie mogłabyś wpaść do nas choć na kilka dni odpocząć trochę?

Hanka odpisuje:

„...Nie mogę uwierzyć, żeby mógł jeszcze być moim udziałem widok lasu, obsypanego śniegiem i białych pól. Bardzo bym chciała przyjechać, ale wiesz dobrze, że moje życie teraz nie należy do mnie"...

7.

Nocą 19 marca 1943 roku na Żoliborzu, w mieszkaniu jednego z aktywistów organizacji „Marka", odbywa się zebranie Zarządu Warszawskiego ZWM-u. Wszyscy czekają na Hankę. Zawsze sumienna, punktualna, przestrzegająca terminów — nie zjawia się. Wszyscy z natężeniem łowią każde echo, każdy szelest dobiegający z zewnątrz. Pora zacząć zebranie. Prowadzi je „Marek". Mijają nocne godziny, ranek zagląda przez okna, w myślach zetwuemowców rośnie lęk: co z Hanką?

Nie ma Hanki. Nigdy już nie przyjdzie słuchać sprawozdań, nie ruszy na miasto z kolejnym numerem „Walki", nie poprowadzi żadnej akcji. Jej ciemne oczy nie spojrzą nigdy na towarzyszy z troską, naganą, uśmiechem.

...Szła z „Zawiszą" — Tadkiem Olszewskim, dowódcą ZWM-owych oddziałów zbrojnych — ulicą Mostową. Osaczyli ich oboje gestapowcy. „Zawisza" zdążył wystrzelić raz — i padł. Hanka broniła się dłużej. Ciężko ranna, wpadła w ręce gestapowców, którzy odwieźli ją na przesłuchanie na Szucha, a potem do szpitala więziennego na Pawiaku. Chcieli przywołać dziewczynę do przytomności, by wydobyć z niej zeznania. Ale Hanka umarła w kilka godzin później. Ostatnie jej słowa, tak proste i piękne, jak proste i piękne było jej życie, słowa, które przeszły do pieśni, brzmiały: *„Służyłam ludziom i dla nich umieram"*.

8.

Służyła ludziom, żyła dla nich i zginęła dla nich. Zginęła za naszą teraźniejszość i przyszłość, za nasze dzisiejsze trudne, lecz piękne lata i nadchodzące dni szczęśliwej przyszłości. Zginęła za rzeczywistość Polski Ludowej, która dźwiga na gruzach Warszawy nowe, słoneczne domy nowych dzielnic, która wznosi wielkie budowle socjalizmu, która wyprowadza na spółdzielcze pola długie kolumny traktorów. Walczyła i zginęła za szczęście tysięcy młodych, którzy uczą się i pracują w laboratoriach i salach wykładowych, w halach fabrycznych i w podziemiach kopalń.

Zetempowcy, chcą żyć jak ona, jak ona walczyć—a jeśli byłoby trzeba, jak ona twardo i nieugięcie stanąć naprzeciw śmiertelnemu wrogowi — faszyście.

MONIKA WARNEŃSKA

opracowane na podstawie wspomnień **Janiny Balcerzak** („Ewy") i **Heleny Balickiej-Kozłowskiej**

Pierwszy numer „Walki Młodych" idzie w świat

JAN TARŁOWSKI
„ANTEK"

Myśl wydawania samodzielnego pisma młodzieżowego zrodziła się na długo przed ukazaniem się pierwszego numeru „Walki Młodych". Mówiło się, że gdyby takie pismo istniało, to o wiele łatwiej i sprawniej można byłoby powiązać i zespolić luźno działające kółka ruchu młodzieżowego. Ale właściwie najbardziej rzeczowo myślała o tym Hanka Sawicka.

Pamiętam, że już jesienią 1942 r. Hanka przedstawiła mi cały projekt.

— Wiesz... będziemy wydawać nasze, samodzielne młodzieżowe pismo.

— E, tam, nie wierzę. Która technika zechce wziąć na siebie dodatkowy ciężar, wszystkie przecież zawalone są robotą.

— Stworzymy swoją własną, młodzieżową technikę!

— Ho, ho, masz wesołe pomysły. A skąd weźmiesz lokal, skąd „majdan"[1], skąd ludzi do obsługi — kto ci będzie składał?

— Składać? A choćby ty. Gdybym o tobie nie myślała, to bym ci przecież nie mówiła na darmo. Lokal się znajdzie, a sprzęt drukarski też można wyszukać. Można kupić! Mam już nawet kontakt z jednym takim „gościem".

Ale sprawa nie była taka prosta. Zdobyć w 1942 r. 30 kg czcionek drukarskich (takie było niezbędne minimum) było dla nas mniej więcej tak samo ciężko, jak zdobyć 30 karabinów maszynowych.

Wszystkie nasze wydawnictwa dusiły się po prostu z powodu braku sprzętu drukarskiego. Kiedy trzeba było wydać np. 12-stronicową „Trybunę Wolności" to „pismo" (czcionki) pożyczało się z techniki „Głosu Warszawy". Punkty techniczne posługiwały się wówczas głównie sprzętem wykopanym z ziemi, gdzie złożone były jeszcze w 1939 roku.

Aż wreszcie doczekałem się. Któregoś dnia już w styczniu 1943 r. Hanka oznajmiła radosną nowinę.

— No Antek, szykuj się, „pismo" już jest. Będzie akurat na 4 kolumny. Nowiusieńkie, prosto z drukarni! Resztę „majdanu": wałek, ramę, kliny itd. ofiarują nam „starzy"[2]. Musisz tylko dokupić płytę marmurową. Drewnianą kasetę też nową, śliczną robią już chłopaki z Żoliborza.

— **Ale skądże ja wezmę** płytę marmurową?

— Już i o tym pomyślałam. Jedź na Brudno — kupisz od kamieniarza.

Muszę tu wyjaśnić, że płyta marmurowa służyła jako podstawa dla gotowych kolumn składu gazety podczas ich odbijania. Aby spełnić swe zadania musiała być idealnie gładka, płaska, mocna i mieć odpowiednie wymiary.

Po długich targach nabyłem piękną, białą taflę za 350 zł i szczęśliwy przyniosłem do domu.

„Majdan" był w komplecie.

Najtrudniej było jednak z lokalem. Musiał być „nieużywany", znany jak najmniejszej liczbie ludzi, z „niekrępującym wejściem" — krótko mówiąc lokal odpowiedni na technikę. Znaleźć taki lokal w Warszawie w początku 1943 r. było nie łatwo...

A termin wydania pierwszego numeru zbliżał się.

W końcu Hanka zdecydowała krótko:

— Składać będziemy u Ludki[3], a odbijemy u mnie na **Szarej.**

Pierwsze zadanie polegało na przetransportowaniu całego sprzętu potrzebnego do składu z dolnego Mokotowa na ul. Wawelską, gdzie mieszkała towarzyszka, u której miałem składać numer.

Ponieważ cały niemal sprzęt był nowy (pismo, kaszty, sztabiki), więc paczek było sporo. Do rogu Raszyńskiej i Wawelskiej sprzęt dowieźli towarzysze znający stary lokal. Na nowy lokal wnieść go mogłem tylko ja. „Łącznikował" mnie tylko jeden towarzysz z kolportażu.

Pech chciał, że właśnie przed samym wejściem do budynku ćwiczyła kompania SS.

Obejście domu od drugiej strony okazało się niemożliwe. Dwumetrowa siatka i drut kolczasty. Trzeba było z paczuszkami defilować przed frontem SS-owców. Dwa razy poszedłem bez tremy. Za trzecim razem czułem się nieswojo. Po krótkim wahaniu zdecydowałem się „iść na całego", to znaczy z nonszalancką miną waliłem wprost na obersturmführera, który stał rozkraczony po środku przejścia.

Jednak udało się. Całe szczęście, że to nie byli żandarmi. Ci za drugim już razem wzięli by moje paczuszki na oko.

Z westchnieniem ulgi przekręciłem klucz w drzwiach i zacząłem rozpakowywać swoje skarby. Czcionki były pakowane małymi kompletami. Przed rozpoczęciem składania trzeba było wszystko rozpakować i czcionki rozsypać w kasecie.

Byłem chyba w połowie tej roboty, gdy usłyszałem na schodach tupot wielu podkutych butów. Czyżby SS-mani dopiero teraz zainteresowali się mymi pakunkami. Ostrożnie wyjrzałem przez okno. Kompania w dalszym ciągu ćwiczyła przysiady.

„Goście" zatrzymali się na korytarzu przy moich drzwiach. Korytarz ten prowadził do kilku kawalerskich pokoi.

Po kolei otwierano wszystkie drzwi. W pierwszej chwili nie mogłem zrozumieć co się dzieje. Czyżby tak szybko mieli mnie tu „nakryć"?

Co robić?

— Kasety stały na stole. Po całym pokoju rozłożone były piekielnie szeleszczące papiery ze świeżo rozpakowanych paczuszek. Od korytarza dzieliły mnie tylko szklane drzwi osłonięte czarnym papierem.

Trzecie piętro — okno wychodziło na placyk pełen SS-manów...

Schować majdanu do szafy nie można było, bo drzwi piszczały jak potępione dusze.

Kasety wsunąłem bez wielkiego trudu pod tapczan. Najgorzej — z papierami. Schować je tak, żeby nie szeleściły — nie było łatwo. Po wielu trudach pokój wyglądał przynajmniej na pierwszy rzut oka czysto. Po tych zabiegach nic mi nie pozostało, jak tylko ...czekać.

Tymczasem „goście" systematycznie zbliżali się do mego pokoju. Wreszcie ktoś położył rękę na mojej klamce. Zamarłem.

W tym momencie oczekiwania uświadomiłem sobie, że w pokoju jest piątka — „Walther"[4]. Jest — ale zamknięta w piszczącej szafie. I na nieszczęście, miała uszkodzony spust. Czekała na rusznikarza.

— Tu mieszka lekarka — powiedziała administratorka.

Odpowiedzi nie zrozumiałem. Sekundy wlokły się jak wieki. Wreszcie klamka powoli uniosła się. Poszli...

Przez długi czas nie mogłem ochłonąć. Po co przyszli? Czego szukali? Przecież wyszli z niczym. Na pewno wrócą w nocy — tego byłem niemal pewien.

Po godzinie ubrałem się i poszedłem do Ludki.

— Natychmiast trzeba dzwonić do Danki[5] — zadecydowała. — Niech kogoś przyśle — musimy „majdan" wynieść.

Po godzinie transport powtórzył się, tyle że w odwrotnym kierunku. Na szczęście SS-manów pod domem już nie było.

Tym razem „majdan" zawiozłem na Powiśle. Ale tam składać nie można było. Lokal był bardzo znany.

O piątej po południu przyszedłem do Ludki. Była jeszcze w pracy. Na mój widok krzyknęła:

— **Ach, ty bałwanie.**

Struchlałem. Co mogło się stać w międzyczasie? Przecież ostatnią paczkę wywiozłem przed godziną. Nawet zepsutej „piątki" nie pozostawiłem...

— Czy ty wiesz, po co oni byli? To lekarze z niemieckiego szpitala. Szukali po prostu mieszkania dla swoich pielęgniarek.

— Skąd mogłem o tym wiedzieć? Przecież mi się nie przedstawiali!

I znów „majdan" trzeba było nieść z powrotem. Po raz trzeci w ciągu tego dnia. Nie łatwa to była sprawa w okupowanej Warszawie przenosić paczki, prześlizgując się między żandarmskimi patrolami, omijając sprytnie rewizje i łapanki...

Składać zacząłem dopiero o 10 wieczorem. Numer musiał wyjść na czas — trzeba było składać całą noc.

Ostre brzegi nowych, nieużywanych jeszcze czcionek kaleczyły palce.. Wreszcie rankiem skład 4 pierwszych kolumn „Walki Młodych" był gotów. Związać mocno sznurkiem, żeby nie rozleciały się po drodze, kilkanaście czcionek i „sztylet" w kieszeni (do poprawiania błędów po odbiciu pierwszego egzemplarza) — i jazda do Hanki na ul. Szarą.

Tam czekała już rama, płyta marmurowa, wałek, farba i papier. Odbijaliśmy w trójkę: Hanka, Nina[6] i ja. Staraliśmy się jak nigdy, żeby każdy numer był odbity czytelnie, żeby papier kłaść równo. Przecież to pierwszy numer zetwuemowskiego pisma.

Do dziś pamiętam nakład: 750 egzemplarzy.

— Czy to nie za dużo? — pytałem Hankę. — Czy nie szkoda papieru? Nie rozejdzie się tyle — przecież to pierwszy numer?

— Nie martw się, Antek. Pójdzie! A następnych będzie dużo, dużo więcej...

Teraz tylko rozliczyć i popakować w małe ruloniki. Pierwszy numer „Walki Młodych" idzie w świat.

---

1) „majdan" — sprzęt drukarski.
2) tak nazywaliśmy niekiedy towarzyszy z PPR-u.
3) Dr Ludwika Tarłowska.
4) typ pistoletu.
5) Zofia Jaworska.
6) Nina Sztuczyńska.

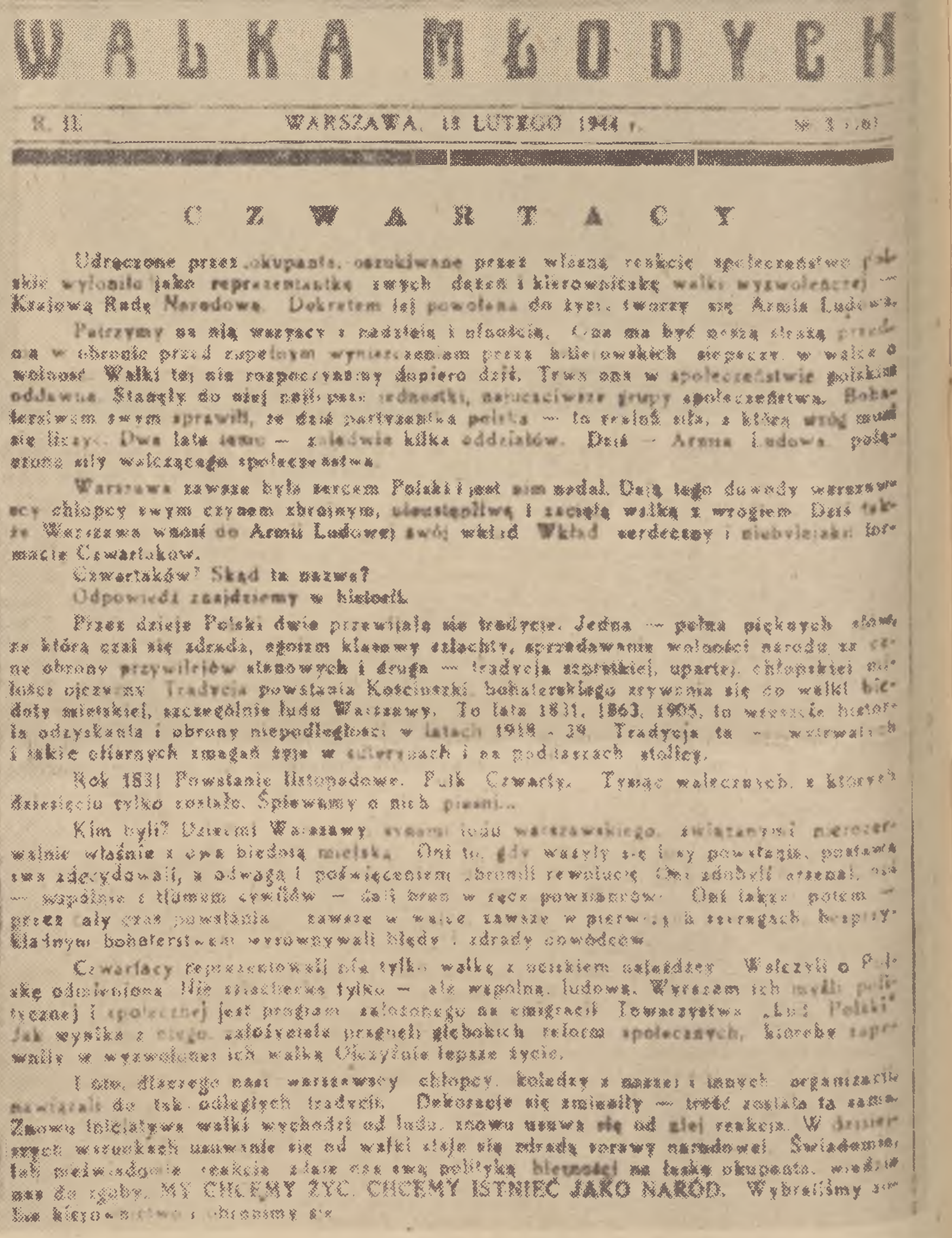

WALKA MŁODYCH

R. II. WARSZAWA, 18 LUTEGO 1944 r. Nr 3 (16)

CZWARTACY

Udręczone przez okupanta, oszukiwane przez własną reakcję społeczeństwo polskie wyłoniło jako reprezentantkę swych dążeń i kierowniczkę walki wyzwoleńczej — Krajową Radę Narodową. Dekretem jej powołana do życia stwarza się Armia Ludowa.

Patrzymy na nią wszyscy z nadzieją i ufnością. Ona ma być naszą strażą przednią w obronie przed zupełnym wyniszczeniem przez hitlerowskich siepaczy, w walce o wolność. Walki tej nie rozpoczynamy dopiero dziś. Trwa ona w społeczeństwie polskim oddawna. Stanęły do niej najlepsze jednostki, najuczciwsze grupy społeczeństwa. Bohaterstwem swym sprawili, że dziś partyzantka polska — to realna siła, z którą wróg musi się liczyć. Dwa lata temu — zaledwie kilka oddziałów. Dziś — Armia Ludowa, podstawa siły walczącego społeczeństwa.

Warszawa zawsze była sercem Polski i jest nim nadal. Dają tego dowody warszawscy chłopcy swym czynem zbrojnym, nieustępliwą i zaciętą walką z wrogiem. Dziś także Warszawa wnosi do Armii Ludowej swój wkład. Wkład serdeczny i niebywały: formacje Czwartaków.

Czwartaków? Skąd ta nazwa?

Odpowiedź znajdziemy w historii.

Przez dzieje Polski dwie przewijały się tradycje. Jedna — pełna pięknych słów, za którą czai się zdrada, egoizm klasowy szlachty, sprzedawanie wolności narodu za cenę obrony przywilejów stanowych i druga — tradycja szarpiącej, upartej, chłopskiej miłości ojczyzny. Tradycja powstania Kościuszki, bohaterskiego zrywania się do walki biedoty miejskiej, szczególnie ludu Warszawy. To lata 1831, 1863, 1905, to wszystkie historia odzyskania i obrony niepodległości w latach 1918 - 39. Tradycja ta [illegible] i także [illegible] zmagań żyje w suterynach i na poddaszach stolicy.

Rok 1831. Powstanie listopadowe. Pułk Czwarty. Tysiąc walecznych, z których dziesięciu tylko zostało. Śpiewamy o nich pieśni...

Kim byli? Dziećmi Warszawy, synami ludu warszawskiego, [illegible] właśnie z ową biedotą miejską. Oni to, gdy ważyły się losy powstania, postawę swą zdecydowali, z odwagą i poświęceniem bronili rewolucję. Oni zdobyli arsenał, [illegible] — wspólnie z tłumem cywilów — dali broń w ręce powstańców. Oni także potem — przez cały czas powstania — zawsze w walce, zawsze w pierwszych szeregach, bezprzykładnym bohaterstwem wyrównywali błędy i zdrady dowódców.

Czwartacy reprezentowali nie tylko walkę z uciskiem najeźdźcy. Walczyli o Polskę odmienioną. Nie szlachecką tylko — ale wspólną, ludową. Wyrazem ich myśli politycznej i społecznej jest program założonego na emigracji Towarzystwa „Lud Polski". Jak wynika z niego, założyciele pragnęli głębokich reform społecznych, któreby zapewniły w wyzwolonej ich walką Ojczyźnie lepsze życie.

I oto, dlaczego nasi warszawscy chłopcy, koledzy z naszej i innych organizacji nawiązali do tak odległych tradycji. Dekoracje się zmieniły — treść została ta sama. Znowu inicjatywa walki wychodzi od ludu, znowu usuwa się od niej reakcja. W dzisiejszych warunkach uchylanie się od walki staje się zdradą sprawy narodowej. Świadomie, lub nieświadomie reakcja [illegible] swą polityką bierności na łaskę okupanta, wydaje nas do zguby. MY CHCEMY ŻYĆ, CHCEMY ISTNIEĆ JAKO NARÓD. Wybraliśmy [illegible] kierownictwo i chronimy się

Strona tytułowa nr 3 (16) „Walki Młodych"

Bolesław Bierut

Przewodniczący KC PZPR

Czcząc świetlaną pamięć Klementa Gottwalda umacniajmy przyjaźń naszych narodów

Cały naród polski łączy się z bratnimi narodami Czechosłowacji w głębokim smutku. Śmierć Klementa Gottwalda, jest niepowetowaną i ciężką stratą całego obozu pokoju i socjalizmu. Przyszła ona niespodziewanie w chwili, gdy cała przodująca ludzkość boleśnie przeżywa rozstanie się z życiem Wielkiego Nauczyciela i Bojownika, Wodza mas pracujących całego świata. Geniusza i Przodownika epoki Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej — Józefa Stalina.

Jeszcze czuje się w dłoni serdeczny, braterski, przeniknięty wspólnie odczuwanym bólem uścisk Klementa Gottwalda w Domu Związków Zawodowych i pod Mauzoleum na Placu Czerwonym. Jeszcze zachowało się w oczach Jego pełne smutku i hartu spojrzenie w chwili, gdy żegnaliśmy wspólnie Tego, kogośmy najgoręcej kochali. Dlatego tak trudno oswoić się z myślą, że śmierć wydarła z naszych szeregów jednego z najwierniejszych uczniów i towarzyszy walki Stalina, jednego z chorążych Jego nieśmiertelnego Sztandaru, pod którym kroczą nieprzerwanie rosnące wciąż miliony wielkiej proletariackiej armii komunistycznej.

Niewypowiedzianie wielkie nieszczęście ugodziło w bratnie narody Czechosłowacji, które Klement Gottwald wiódł niezłomnie poprzez dziesiątki lat walki ciężkiej i trudnej — jako bezgranicznie wierny sprawie ich wolności, jako nieugięty ich Przywódca w walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne, jako Wielki Budowniczy ich nowego państwa, opartego na trwałych, spiżowych podstawach demokracji ludowej i nierozerwalnego braterskiego sojuszu z narodami, które wyzwoliły się z jarzma kapitalizmu. Ale wielkość i nieśmiertelność zasługi Klementa Gottwalda dla historii narodów Czechosłowacji na tym polega przede wszystkim, że narody te nie są już i nigdy nie będą osamotnione ani w swych uczuciach, ani w swych wysiłkach. Świadomość, że wielkie przeżycia i dzieje narodów Czechosłowacji są dziś już przeżyciami i dziejami potężnego międzynarodowego obozu, który jest niezniszczalnym i zwycięskim dziełem nieśmiertelnego geniuszu stalinowskiego, jest czynnikiem krzepiącym uczucia, siłę i wolę narodów Czechosłowacji, a wraz z nimi wszystkich narodów obozu pokoju i socjalizmu.

Bezpowrotnie przeminął czas niepewności losów dla narodów, które dzięki bohaterskiej pomocy Wielkiego Związku Radzieckiego zdobyły na zawsze wolność i niezależność, utrwaliły władzę ludu pracującego i budują zwycięsko socjalizm w swoich krajach. Jakże zmieniło się współżycie i wzajemne stosunki między narodami Czechosłowacji i Polski od chwili, gdy nie rządzą już tymi krajami kapitaliści i obszarnicy. Pamiętamy okres między pierwszą i drugą wojną światową, kiedy to rządząca w obu krajach burżuazja kultywowała niezmiennie wzajemną niechęć i spory między sąsiadującymi z sobą i przecież bliskimi sobie narodami, złączonymi wspólnymi korzeniami i tradycjami kulturalnymi i historycznymi. Pamiętamy haniebny rok 1938, kiedy faszystowska klika, rządząca Polską, choć znienawidzona przez olbrzymią większość narodu, nie zawahała się współuczestniczyć w napaści hitlerowskiej na Czechosłowację, pomagając — wbrew najżywotniejszym interesom narodów całej Europy — w ohydnej, ukartowanej wspólnie przez imperialistów niemieckich, angielskich, francuskich i działających za kulisami imperialistów amerykańskich, zbrodni monachijskiej. Ta zbrodnia monachijska przyśpieszyła rozpętanie najkrwawszej pożogi w dziejach ludzkich, jaką była druga wojna światowa. Z odmętu tej wojny, z niewoli i zniszczeń, w które pogrążyła ona wiele narodów — wyzwolenie przyniosła bohaterska, ofiarna i zwycięska walka narodów radzieckich. Przewodził tej walce i temu ogólnoświatowemu, historycznemu zwycięstwu Józef Stalin. Przewodnikiem w tej walce była bohaterska, zahartowana w niezliczonych bojach klasowych, bezgranicznie wierna międzynarodowej sprawie wyzwolenia proletariatu, niezłomna w służbie narodowi — partia komunistyczna, partia Lenina i Stalina, partia zwycięskiej Rewolucji Socjalistycznej. W pierwszych szeregach walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne kroczyli wszędzie komuniści, demaskując zdradę burżuazji lub jej niechęć i niezdolność do walki z najeźdźcą hitlerowskim. Burżuazja wówczas, tak samo jak dziś w wielu krajach kapitalistycznych, przejawiała gotowość wyrzeczenia się suwerenności i niepodległości własnego kraju w strachu przed tym, aby lud pracujący nie ujął w swe ręce władzy. Ale wszędzie tam, dokąd dotarła Armia Wyzwoleńcza i bratnia pomoc narodów radzieckich, lud pracujący pod przewodem partii komunistycznych i robotniczych ujmował losy swego kraju we własne dłonie, utrwalał swą władzę, budował nowe życie na nowych podstawach.

Wiemy dziś, jak niełatwą była ta walka, wiemy, jak wiele zawdzięczamy w tej walce o nowy, sprawiedliwy, socjalistyczny ustrój społeczny bratniej pomocy narodów radzieckich, ile zawdzięczamy naukom Wielkiego naszego Ojca i Nauczyciela, Obrońcy i Przyjaciela wyzwolonych krajów demokracji ludowej, Towarzysza Stalina.

Towarzysz Klement Gottwald, niezłomny rewolucjonista i najofiarniejszy patriota swego narodu, zahartowany od lat młodzieńczych w walkach klasowych i utalentowany przywódca Komunistycznej Partii Czechosłowacji, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego — był przez całe swe życie nieugiętym bojownikiem wielkiej idei socjalizmu. Znaliśmy go wszyscy — starzy i młodzi współtowarzysze Jego walki i pracy pod wspólnymi sztandarami idei marksistowsko-leninowskich, znała go cała, walcząca pod tymi sztandarami polska i międzynarodowa klasa robotnicza, która dziś schyla nad Jego trumną swoje bojowe sztandary i łączy swój głęboki żal z narodami Czechosłowacji.

Naród polski nigdy nie zapomni wielkich zasług i wysiłków towarzysza Klementa Gottwalda w dziele zbliżenia naszych bratnich narodów, w dziele pogłębiania ich przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Dzięki tym wysiłkom narody Czechosłowacji i Polski kroczą dziś wspólną i niezawodną drogą braterskiego współdziałania w pomnażaniu sił wytwórczych, w podnoszeniu na coraz wyższy poziom zdobyczy gospodarczych i kulturalnych, w umacnianiu państwa jako niezłomnej podstawy obronności każdego kraju przed wszelkimi zakusami imperialistycznych podżegaczy wojennych. Jesteśmy dziś nawzajem jak najżywotniej zainteresowani w jak największym rozszerzaniu i pogłębianiu tego współdziałania i naszej przyjaźni, która łączy nas wspólnie z narodami Związku Radzieckiego i innymi krajami, wyzwolonymi z pęt kapitalizmu — w jeden potężny i niepokonany obóz pokoju, demokracji i socjalizmu.

Przy bezpośrednim współudziale towarzysza Gottwalda, dzięki Jego aktywnej inicjatywie, pod Jego mądrym kierownictwem rozwinęły się już od chwili wyzwolenia nowe stosunki wzajemne między naszymi narodami, których korzyści i znaczenie dla obu naszych krajów stają się z każdym rokiem coraz bardziej cenne i trwałe. Naszym zadaniem jest i będzie dalsze nieustanne pogłębianie tych braterskich stosunków jako wspólnego i niewyczerpanego źródła wzrostu naszych sił, jako czynnika utrwalającego i przyśpieszającego budownictwo socjalistyczne w naszych krajach.

Podstawą naszych stosunków sąsiedzkich jest Układ o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Czechosłowacją a Polską zawarty w dniu 10 marca 1947 r., a podpisany osobiście przez towarzysza Gottwalda. Olbrzymie znaczenie dla obu krajów ma rozwijająca się wciąż wymiana handlowa oraz współpraca naukowo - techniczna, wzajemna pomoc i współpraca gospodarcza w wielu najróżnorodniejszych dziedzinach. Naszym wspólnym zadaniem jest jak najbardziej wszechstronne rozwijanie i pogłębianie tych stosunków, kierując się wskazaniami Wielkiego Stalina — twórcy braterskiej przyjaźni między wolnymi narodami.

W dniu podpisania układu o przyjaźni i współpracy w 1947 r. towarzysz Gottwald powiedział:

„Wierzę..., że sojusz nasz w przyszłości będzie się stale wzmacniać i pogłębiać, że szybko będą się rozwijać nasze stosunki gospodarcze i kulturalne oraz, że między narodami naszymi nastąpi zbliżenie większe niż kiedykolwiek dotąd w historii".

Od tej chwili upłynęło 6 lat, a wagę i aktualne znaczenie tych słów towarzysza Gottwalda potwierdziło w pełni życie. Czyż nasze dzisiejsze, oparte na przyjaźni i braterskiej współpracy, stosunki międzynarodowe nie są stokroć lepsze, pewniejsze, trwalsze i szlachetniejsze od dawnych stosunków pod panowaniem kapitalistów i obszarników, od skrycie podsycanej przez burżuazję niechęci, obłudy, nieufności lub zdrady i niespodziewanego ciosu w chwili przełomowej?

Nową historię i nowe stosunki tworzą dziś nasze narody, które stały się nowymi narodami — narodami zjednoczonymi wewnętrznie, jak nigdy przedtem, narodami, których zdobycze gospodarcze i kulturalne rosną i rosnąć będą nieprzerwanie, narodami, których żadna wroga siła nie jest w stanie zepchnąć z drogi budownictwa socjalistycznego. Po drodze tej, wytkniętej przez wielkie idee i wskazania Józefa Stalina prowadził niezłomnie, wytrwale i zdecydowanie narody Czechosłowacji Klement Gottwald. Pamięć o Jego świetlanej i drogiej nam wszystkim postaci będzie nam towarzyszyć w dalszej naszej pracy i walce o urzeczywistnienie, o całkowite zwycięstwo nieśmiertelnego dzieła Wielkiego Wodza i Nauczyciela wszystkich narodów Józefa Stalina.

Daremnie łudzą się imperialiści i ich agentury, licząc na zamieszanie w naszych szeregach. Daremne są ich podłe rachuby na osłabienie międzynarodowego obozu bojowników o pokój, demokrację i socjalizm. Wprost przeciwnie. Jeszcze mocniej zewrzemy nasze szeregi, jeszcze ofiarniej, aktywniej walczyć będziemy o umacnianie naszych sił, naszych państw, naszych kierownictw, naszych partii, a wraz z tym naszej przyjaźni, ufności i pomocy wzajemnej i braterskiego współdziałania wolnych narodów, budujących nowe życie.

Narody nasze miłują pokój i nienawidzą wojny. Narody nasze wszystkie swe siły skupiają na budownictwie ustroju społecznego, całkowicie wolnego od wszelkiego wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. Budujemy nasze nowe życie społeczne w oparciu o pomoc wzajemną i przyjaźń między narodami, które łączy wspólna idea — idea braterstwa ludów, budujących socjalizm i komunizm. Nie chcemy nikomu narzucać swych dążeń, ani drogi, po której kroczymy. Pragniemy współpracy pokojowej ze wszystkimi krajami niezależnie od ich ustroju. Ale nikomu także nie pozwolimy zepchnąć nas siłą z drogi, po której kroczymy i będziemy iść wciąż naprzód zgodnie z wolą mas pracujących, zgodnie z wolą naszych niezależnych i suwerennych narodów.

Dobro narodu, nieustanny wzrost jego sił, jego dobrobytu i kultury, obrona jego wolności i niepodległości, obrona pokoju — oto jest nasze prawo najwyższe.

Żegnając na zawsze wielkiego Bojownika o dobro narodów Czechosłowacji i o zwycięstwo idei wyzwolenia ludu pracującego na całym świecie, czcić będziemy wieczyście świetlaną pamięć Klementa Gottwalda, umacniać będziemy przyjaźń i braterstwo naszych wolnych narodów.

(Artykuł zamieszczony w organie centralnym KPCz — „Rude Pravo").

W hołdzie pamięci Klementa Gottwalda

Dnia 19 marca — pogrzeb Prezydenta Klementa Gottwalda

Komisja do zorganizowania pogrzebu Prezydenta Republiki i Przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji Klementa Gottwalda podała, że w dniu 19 marca 1953 r. akt żałobny rozpocznie się o godzinie 13 w Sali Hiszpańskiej Zamku Praskiego. Następnie trumna z ciałem Klementa Gottwalda zostanie umieszczona na lawecie i pochód żałobny ruszy przez Pragę. Na Placu Lateńskim żołnierze armii czechosłowackiej, siły zbrojne ministerstwa bezpieczeństwa narodowego i milicja ludowa oddadzą ostatnie honory swemu Dowódcy Naczelnemu w żałobnym marszu przed trumną. Pochód żałobny skieruje się następnie na Plac Wacławski, gdzie masy pracujące Pragi, zgromadzone na wiecu żałobnym, pożegnają ukochanego Prezydenta i Przewodniczącego Partii. Po wiecu żałobnym trumna z ciałem Klementa Gottwalda zostanie umieszczona w Pomniku — Muzeum Wyzwolenia Narodowego na Górze Vitkov.

*

Pogrążone w głębokiej żałobie masy pracujące Czechosłowacji przyrzekają dokończyć dzieła, któremu całe swe życie poświęcił Klement Gottwald. Przyrzeczenie to popierają one czynem twórczym.

Wiec żałobny załogi kopalni im. Klementa Gottwalda przekształci się w manifestację bezgranicznego oddania klasy robotniczej Partii Komunistycznej i Rządowi Czechosłowackiemu. W depeszy kondolencyjnej do KC Partii górnicy ostrawscy zobowiązują się do „dania Republice tyle węgla, ile trzeba będzie dla zbudowania socjalizmu". Metalowcy w Ołomuńcu zgromadzeni na wiecu żałobnym stwierdzają w depeszy kondolencyjnej: „Jeszcze mocniej zespalając się wokół Rządu, Frontu Narodowego i ukochanej Komunistycznej Partii Czechosłowacji, w jeszcze ściślejszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim będziemy walczyli o wykonanie zadań produkcyjnych, aby wcielić w życie nakazy towarzysza Gottwalda".

AUSTRIA

Do gmachu poselstwa czechosłowackiego w Wiedniu przybywają delegacje robotników austriackich, organizacji związkowych oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. 16 bm. kondolencje w poselstwie czechosłowackim w Wiedniu złożył członek Światowej Rady Pokoju prof. Brandweiner oraz przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii — Johann Koplenig.

ANGLIA

Flaga na gmachu ambasady czechosłowackiej w Londynie opuszczona jest do połowy masztu. Do ambasady napływają depesze kondolencyjne ze wszystkich stron Anglii. Jedną z pierwszych była depesza od wybitnego angielskiego obrońcy pokoju — Pritta.

BELGIA

Do poselstwa przychodzi wielu prostych ludzi i przedstawicieli poszczególnych organizacji, aby złożyć hołd pamięci zmarłego Prezydenta Czechosłowacji — Klementa Gottwalda.

WŁOCHY

Do gmachu ambasady czechosłowackiej w Rzymie przybywają delegacje i poszczególne osoby, aby uczcić pamięć Klementa Gottwalda. Przed popiersiem Zmarłego składane są wieńce i wiązanki kwiatów. Pierwsi przybyli z wyrazami współczucia ambasador ZSRR w Rzymie — M. A. Kostylew oraz przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej, następnie członkowie Komunistycznej Partii Włoch, przedstawiciele Partii Socjalistycznej, Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, senatorzy i deputowani, delegacje z miast i wsi włoskich.

SZWECJA

Dzienniki szwedzkie zamieściły na pierwszych stronach wiadomość o zgonie Prezydenta Gottwalda, jego fotografię oraz życiorys.

Przedstawiciele korpusu dyplomatycznego w Sztokholmie, wielu organizacji społecznych, instytucji państwowych oraz poszczególne osoby składają wyrazy współczucia na ręce posła czechosłowackiego w Szwecji.

Przedstawiciele społeczeństwa polskiego składają kondolencje

W Ambasadzie Republiki Czechosłowackiej delegacje społeczeństwa Warszawy nadal składają wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu wielkiej straty, jaka dotknęła naród czechosłowacki — zgonu Prezydenta Klementa Gottwalda.

18 bm. do Ambasady przybyła m. in. delegacja budowniczych warszawskiego „Metro". Składając kondolencje, przekazali oni równocześnie bratniemu narodowi Czechosłowacji zapewnienie o swej serdecznej przyjaźni i jedności we wspólnej walce o pokój i budowę lepszego życia. Delegacja drużyny harcerskiej im. Klementa Gottwalda ze szkoły podstawowej nr 132 przyniosła do Ambasady wiązankę czerwonych kwiatów.

★

Do Ambasady Republiki Czechosłowackiej w Warszawie napływają z całej Polski liczne depesze jak również rezolucje powzięte na żałobnych zgromadzeniach poświęconych pamięci Prezydenta Republiki Czechosłowackiej i Przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Klementa Gottwalda.

Szeroką falą napływają depesze od załóg robotniczych. Robotnicy zapewniają swych czechosłowackich towarzyszy, że skupiali wokół przewodniczki narodu polskiego — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jeszcze usilniej walczyć będą wraz z zacieśniającymi swe szeregi wokół Czechosłowackiej Partii Komunistycznej masami pracującymi bratniego narodu o jak najszybszą i najlepszą realizację wielkich nauk i wskazań Józefa Stalina.

Wyrażając uczucia 300 tysięcznej masy włókniarzy polskich, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego wystosował do Ambasady Republiki Czechosłowackiej w Warszawie depeszę, w której pisze m. in.:

„Łączymy się z Wami w głębokim bólu i żałobie. Nieszczęście, jakie dotknęło naród czechosłowacki jest równie bolesne i dla narodu polskiego, dla którego Prezydent Gottwald żywił gorące uczucia przyjaźni. Śmierć płomiennego patrioty czechosłowackiego, bojownika o pokój i internacjonalisty, wiernego ucznia Stalina, skupi jeszcze bardziej masy pracujące obu naszych krajów wokół nieśmiertelnej nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, wokół naszych partii, które prowadzą oba bratnie narody do jednego wielkiego celu — do socjalizmu".

Podobne depesze kondolencyjne przesłały m. in. Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników w Stalinogrodzie, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych oraz załoga Jeleniogórskich Zakładów Celulozy i Włókien Sztucznych, które uchwałą Rady Ministrów z dnia 17 marca br. otrzymały imię Klementa Gottwalda.

Również młodzież polska śle depesze do młodzieży czechosłowackiej.

„Młodzież Czechosłowacji, szczególnie młodzież górnicza, — czytamy w depeszy studentów Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie do słuchaczy Wyższej Szkoły Górniczej w Ostrawie — którą tak bardzo opiekował się towarzysz Gottwald, zawdzięcza Jemu i zahartowanej pod Jego przewodnictwem Partii Komunistycznej swoją szczęśliwą młodość. W tych bolesnych dla Was dniach łączymy się z Wami w bólu i żałobie".

PRZED MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĄ W OBRONIE PRAW MŁODZIEŻY

Młodzież krajów kapitalistycznych walczy o swoje prawa

Tadeusz Strzałkowski

Sekretarz ZG ZMP

W dniach od 22 do 27 marca br. odbędzie się w Wiedniu Międzynarodowa Konferencja w Obronie Praw Młodzieży. Młodzi chłopcy i dziewczęta z różnych krajów świata radzić będą na temat walki w obronie praw młodego pokolenia.

Przygotowania do konferencji pokazują nam, jak z małej iskry może rozgorzeć płomień buntu przeciw tym, którzy bezlitośnie depczą prawa młodzieży do pracy, nauki, sportu i wypoczynku. W roku 1951 nieludzko wyzyskiwani młodzi robotnicy holenderscy z Amsterdamu wystąpili z apelem, który głosił między innymi:

„Apelujemy do wszystkich międzynarodowych organizacji, do młodzieży całego świata i domagamy się otwarcia dyskusji nad walką w obronie praw młodzieży wszystkich krajów. I dlatego proponujemy zwołanie Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży".

Tak powstała myśl zwołania konferencji, która za kilka dni rozpocznie swe obrady.

Na apel młodych Holendrów młodzież krajów kapitalistycznych odpowiedziała wzmożonymi wysiłkami w obronie swych praw. 21 lipca 1952 r., a więc po upływie roku od chwili ogłoszenia apelu, zebrał się w Kopenhadze Międzynarodowy Komitet Inicjatywy, któremu młodzież świata powierzyła przygotowanie Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Myśl o konferencji gorąco została poparta przez ŚFMD, ŚFZZ, ŚFKD oraz inne organizacje międzynarodowe.

Przygotowania do konferencji nabrały niezwykle szerokiego rozmachu. Dziś przebiegają one w przeszło 60 krajach wszystkich kontynentów.

W ciągu ostatnich miesięcy spotęgowała się walka o słuszne prawa młodzieży. Począwszy od dyskusji młodzieży w fabrykach, szkołach, na wsi, poprzez konferencje regionalne, prowincjonalne i krajowe rodzi się i krzepnie myśl o zorganizowanej walce o podstawowe prawa do życia i rozwoju.

Wysuwając swe żądania młodzież organizuje strajki, które niejednokrotnie kończą się aresztowaniami najaktywniejszych bojowników. Jedną z ofiar burżuazyjnego bezprawia jest np. Mario Hector Rivera — jeden z przywódców młodzieży meksykańskiej, aresztowany w ub. roku w czasie manifestacji i więziony do dnia dzisiejszego.

W więzieniu przebywają przywódcy młodzieży francuskiej: Guy Ducolonè, Paul Laurent, Louis Baillot.

W krajach kapitalistycznych bije przede wszystkim w oczy rosnące z dnia na dzień bezrobocie, które przybiera zastraszające rozmiary. Widmo nędzy jest perspektywą, która stoi przed młodzieżą, a ta część młodzieży, która nie jest pozbawiona pracy pozostaje, bez pomocy lekarskiej, bez urlopów, bez możliwości rozwoju i awansu.

Ciężkie, nie do zniesienia, są warunki młodzieży uczącej się i studiującej. Zamyka się coraz więcej szkół i zakładów naukowych. Podwyższa się opłaty na naukę, bursy, pomoce naukowe itd. Treść nauki przepajana jest ludobójczymi teoriami.

Młodzież, która studiuje jest niepewna jutra, bowiem — ze względu na wzrastające bezrobocie — student nie ma pewności czy otrzyma pracę.

Spotkałem np. w Wiedniu wielu bezrobotnych inżynierów, muzyków i innych ludzi z wyższym wykształceniem, którzy prosili o jałmużnę lub pracowali jako czyścibuty — taka oto jest perspektywa młodzieży studiującej w wielu kapitalistycznych krajach.

„Jak temu zapobiec?" — pytają. I pada odpowiedź, która brzmi: walką!

Coraz wyraźniej młodzież rozumie, że inspiratorem przygotowań wojennych, tym, który skazuje ją na nędzę i bezrobocie, tym, który pragnie uczynić z niej mięso armatnie, jest imperializm.

To imperialiści zamieniają w Niemczech zachodnich szkoły na koszary. To oni wypędzają z ziemi wiele tysięcy rodzin chłopskich, aby na niej budować pola startowe dla bombowców.

Na skutek polityki wojny rządy kapitalistyczne coraz mniejszą część budżetów przeznaczają na kulturę, oświatę i inne potrzeby społeczne.

W takich np. krajach jak Anglia, Holandia czy Dania giną w falach morskich tysiące ludzi, bowiem rządy tych państw zamiast inwestycji na budowę wałów i innych urządzeń ochronnych, budują bazy dla armii ludobójców.

Nasi koledzy w krajach kapitalistycznych dostrzegają źródła tych nieszczęść, jakie ich spotykają i odpowiadają wzmagającą się walką o swe prawa. Coraz lepiej rozumieją, że łącząc swe wysiłki z walką klasy robotniczej, z walką całego narodu, młodzież może wywalczyć swoje prawa.

O możliwościach tych świadczą fakty.

Świadczy o tym między innymi zwycięski strajk młodych metalowców angielskich. Młodzi robotnicy przemysłu maszynowego, którzy byli przedmiotem największego w przemyśle wyzysku, wystąpili z żądaniem podwyżki płacy o 1 funt szterling tygodniowo. Żądanie to zostało uznane przez masy pracujące za słuszne. Wymagało podjęcia walki. Walkę tę zapoczątkowała młodzież zatrudniona w fabryce w Clyde. Młodzi robotnicy prowadzili ją poprzez wiece, zebrania i demonstracje. W chwili, gdy pracodawcy odmówili zgody na podwyżkę płac, wybuchł strajk. Za młodymi praktykantami z Clyde poszli robotnicy szkoccy. Do strajkujących przyłączyli się także robotnicy zakładów przemysłowych i stoczni w Manchesterze, Merdseyside i Sheffield. W rezultacie pracodawcy z fabryki w Clyde zostali zmuszeni do podwyższenia młodym robotnikom pensji o 11 szylingów tygodniowo.

O aktywnej walce młodzieży świadczy również wielki strajk włókniarzy w Rio de Janeiro, który został przeprowadzony w grudniu ub. roku.

Nasi przyjaciele z krajów ucisku i wyzysku coraz lepiej rozumieją, że tylko wspólnym, braterskim, zorganizowanym wysiłkiem młodzież może zdobyć prawa do pracy, nauki i wypoczynku.

Przykładem i zagrzewającym wzorem w walce dla młodzieży krajów kapitalistycznych jest radosne życie dziewcząt i chłopców Kraju Rad, krajów demokracji ludowej, naszego kraju.

My, w Polsce Ludowej, nasze twórcze, śmiałe marzenia codziennie przekuwamy w czyn, dla naszego dobra, dla potęgi naszego kraju, w imię wzrostu obozu socjalizmu, w imię pokoju. Budować szczęśliwe życie, to nasze prawo i obowiązek.

Z nędzą, niewolą, bezrobociem, analfabetyzmem rozstaliśmy się raz na zawsze. Mogą się one jedynie przyśnić komuś z nas jako koszmarny sen. Słowa te przeszły dziś do historii. A walczymy o to, aby w niedługim czasie ze słowników znikły i takie słowa jak: wyzyskiwacz, kułak, wyzysk.

Na konferencji wiedeńskiej z dumą opowiemy naszym przyjaciołom z całego świata o trosce władzy ludowej, jaką otacza człowieka, o tym, że człowiek jest u nas największym skarbem.

Podamy fakty i cyfry, które stwierdzą, że przed młodymi ludźmi naszego kraju szeroko otwarta jest droga do nauki, zawodu, pracy, wypoczynku, awansu społecznego itd.

Opowiemy o tym, że każdego ranka spieszy do jasnych, słonecznych szkół podstawowych każde polskie dziecko, że niedawno jeszcze, przed wojną, ponad milion dzieci było poza szkołą.

Nasze i dla nas otwarte są fabryki i szkoły, kopalnie i urzędy, huty i teatry.

Młodzi ludzie w naszym kraju biorą udział w kierowaniu gospodarką i kulturą, prowadzą skomplikowane badania naukowe, przecinają obłoki wspaniałymi szybowcami i odrzutowcami, zasiadają w radach narodowych i Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Te wspaniałe warunki w jakich żyje młodzież polska zrodziły się z twórczego trudu naszej klasy robotniczej, naszego narodu. Naszą szczęśliwą młodość łączymy z wiecznie żywym imieniem Wielkiego Stalina, który uratował życie naszemu narodowi, który pomógł nam zdobyć niepodległość narodową i społeczną.

Drogę do siły naszej ojczyzny, drogę do pokoju wskazuje nam Program Frontu Narodowego. Z perspektywami, które wskazuje program nierozerwalnie związana jest nasza przyszłość, przyszłość młodzieży.

Realizując Program Frontu Narodowego, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z ukochanym tow. Bolesławem Bierutem — wiernym uczniem Lenina i Stalina — na czele, budujemy nowe, lepsze życie w naszej ojczyźnie, umacniamy pokój i przyjaźń między narodami, umacniamy przyjaźń młodzieży świata walczącej o ludzkie prawo do życia i rozwoju.

Serca milionów polskich chłopców i dziewcząt przepełnione są wielkim bólem i smutkiem z powodu odejścia od nas drogiego Józefa Wissarionowicza Stalina.

Rozumiemy, że najlepszym uwiecznieniem Jego wielkiego imienia jest uporczywa, ze zdwojoną energią prowadzona walka o realizację idei, o którą On walczył. Najtrwalszym i najwspanialszym pomnikiem dla Józefa Stalina będzie zwycięstwo idei pokoju i socjalizmu.

Te cele winny jeszcze jaśniej przyświecać nam w walce, pracy i nauce.

★

Młodzież polska z ufnością oczekuje zbliżającej się Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Wierzy ona bowiem, że wspólna dyskusja przedstawicieli młodego pokolenia całego świata jeszcze bardziej zjednoczy młodzież w walce o swe prawa, w walce o pokój i niezawisłość narodów.

Nad listami czytelników

Listy o najtrwalszej przyjaźni

Tuż za Rzeszowem, na wilkowyjskim cmentarzu, leżą zwłoki bohatera **Młodej Gwardii, Iwana Turkienicza**, który poległ w walce o wyzwolenie naszego kraju.

Zdejmujący przed grobem czapkę robotnik z WSK i sterana latami i życiem kobieta, przynosząca na grób świeże kwiaty, nie umieliby może powiedzieć o miłości do **Związku Radzieckiego**, ale ten podyktowany sercem odruch, to właśnie głęboka, najpiękniejsza przyjaźń — przyjaźń ludu pracującego.

Rosła ona w naszym narodzie latami.

Któż w kraju nie przysłuchiwał się odgłosom toczących się na wschodzie walk, któż nie czekał na idące ze wschodu wyzwolenie. Wolność przynieśli ludzie wielkiego Kraju Rad — żołnierze wielkiej armii wyzwoleńczej.

Reforma rolna, walki z bandami, odbudowa zniszczonego przemysłu, polskość ziem zachodnich, rozkwit naszego kraju, wszystko co osiągnęliśmy i o co walczymy splotło się z codzienną pomocą Państwa Zwycięskiego Socjalizmu.

Ta pomoc umocniła naszą nierozerwalną przyjaźń.

W bolesne dni żałoby po śmierci kochanego **Towarzysza Stalina** wspólny ból jeszcze bardziej zbliżył oba narody, spotęgował miłość **Polaków do Związku Radzieckiego.**

Ta wielka miłość przebija w nadchodzących do naszej redakcji listach.

„Kochałem Związek Radziecki zawsze od chwili gdy przyniósł nam wyzwolenie i pomagał w budowie nowego życia. Dziś, gdy zabrakło towarzysza Stalina, przyrzekłem sobie jeszcze bardziej umacniać naszą przyjaźń, żyć tak, jak uczył towarzysz Stalin" — pisze zetempowiec **Józef Kallnowski z Bielska Podlaskiego.**

W dniach żałoby narodowej nadeszły listy od żołnierzy. Piszą oni o tym, jak ciężko pogodzić się ze śmiercią ukochanego wodza, a jednocześnie zapewniają, że będą pogłębiać i umacniać braterstwo broni z niezwyciężoną **Armią Radziecką.**

„Niejednokrotnie naród nasz dawał dowody przyjaźni do Związku Radzieckiego, do jego sławnej Partii, do Armii Radzieckiej. Łączy nas wspólnie przelana krew i wspólne idee. Dziś jeszcze bardziej zacieśnimy tę przyjaźń" — pisze żołnierz **Stefan Jasek z Grudziądza.**

Strzelec **Edward Łupina** jest młodym żołnierzem, nie łatwo mu przychodzi zdobywanie trudnego rzemiosła wojskowego ale st. **Łupina** przyrzekł sobie być godnym bojowych tradycji naszej armii, wykutych u boku **Armii Radzieckiej.**

„Dopiero w jednostce — pisze strzelec **Łupina — poznałem dokładnie historię walki Wojska Polskiego. Wiem, że dzięki pomocy Związku Radzieckiego i Towarzysza Stalina żołnierz polski mógł u boku Armii Czerwonej przynieść naszemu krajowi wolność. Przyrzekłem godnie służyć w szeregach tego wojska. Swoją wzorową służbą pragnę umacniać braterstwo broni z okrytą chwałą Armią Radziecką, pogłębić przyjaźń i miłość do Związku Radzieckiego".**

Przodownik pracy z **PZWSE-M-7 Stanisław Witek** powiedział:

„My ludzie pracy wiemy dobrze, że Armia Radziecka przyniosła nam wolność, a Związek Radziecki pomaga w naszym budownictwie. Smutek, jaki ogarnął nas robotników, jest smutkiem robotników radzieckich. Wspólna jest nasza walka, silna jest nasza przyjaźń. Szczególnie teraz trzeba tę przyjaźń umacniać".

Tak piszą, tak myślą ludzie pracy naszego kraju, robotnicy, chłopi, żołnierze i młodzież.

Na wilkowyjskim cmentarzu za Rzeszowem zielenią się wieńcami groby żołnierzy radzieckich, w **Warszawie** rękoma ludzi radzieckich pnie się w górę **Pałac Kultury i Nauki** — trwały pomnik przyjaźni między naszymi narodami.

Pomnikiem trwalszym, niezniszczalnym, przechodzącym z pokolenia na pokolenie — jest miłość naszego narodu do Kraju Rad, do Narodu, który pomaga naszemu narodowi tworzyć nowe, lepsze życie.

J. WOŁKOCHOŃ

Narody świata składają hołd pamięci Józefa Stalina

W kraju

Do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i do Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta napływają w dalszym ciągu listy, w których społeczeństwo postanawia wzmóc walkę o realizację nieśmiertelnych wskazań Wielkiego Stalina. Szczególnie wiele listów nadsyłają załogi robotnicze, które zwiększoną wydajnością pracy, lepszą jakością produkcji pragną czcić pamięć swego Wielkiego Nauczyciela.

„Z największą mocą odczuwamy serdeczną i nierozerwalną więź narodu polskiego z wielkim Krajem Rad — piszą do Komitetu Centralnego PZPR robotnicy jednego z oddziałów Stoczni im. Komuny Paryskiej. — Skupieni w zwartych, czujnych szeregach pod sztandarami największego bojownika i geniusza współczesnej epoki — Józefa Stalina, ślubujemy dochować wierności Jego naukom, strzec niezłomnie zasad internacjonalizmu i solidarności wszystkich ludzi pracy".

Również kobiety polskie, łącząc się w swych uczuciach i myślach z bratnim narodem radzieckim i ludźmi pracy na całym świecie, wyrażają wolę wcielania w życie nieśmiertelnych idei Stalina.

„Zespolone z kierowniczą siłą narodu — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą — piszą do Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta kobiety ze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nowa Huta — w codziennym urzeczywistnianiu idei i nauki nieśmiertelnego Wodza ludu pracującego całego świata Józefa Stalina, przyrzekamy — łącząc się z milionami kobiet na całym świecie — wytężyć wszystkie siły w walce o pokój i socjalizm. Imię Stalina stało się dla nas uosobieniem wszystkich naszych dążeń do szczęścia naszych dzieci do rozwoju naszej Ojczyzny".

★

Pragnąc uczcić pamięć Wielkiego Stalina młodzież ZMP-owska woj. rzeszowskiego organizuje koła studiowania życiorysu Nauczyciela postępowej ludzkości.

W okresie żałoby od 6 do 10 bm. powstało 314 kół — liczą one przeszło 6 tysięcy młodzieży.

Najwięcej kół studiowania życiorysu Józefa Stalina powstało dotychczas w szkołach i na wsi rzeszowskiej. I tak w powiecie dębickim czynnych jest obecnie 60 kół, liczących przeciętnie od 20 do 30 osób, w lubaczowskim — 32 koła, a w jarosławskim 26 kół.

★

W sali Biblioteki Naukowej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie otwarto wystawę, poświęconą życiu oraz działalności Wielkiego Stalina.

Szczególnie interesujący jest dział poświęcony Józefowi Stalinowi — jako wielkiemu Przyjacielowi narodu polskiego. W specjalnej gablotce obok tekstu układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między ZSRR a Polską znajdują się m. in. wypowiedzi Stalina dotyczące Polski i narodu polskiego oraz odpowiedź Józefa Stalina udzielona w 1946 r. redaktorowi amerykańskiej agencji prasowej „United Press" Hugh Bayet'owi, że zachodnia granica Polski jest ostateczna.

Zagranicą

Agencja TASS ogłasza dalsze depesze kondolencyjne, nadesłane do Moskwy na wieść o zgonie Józefa Stalina.

Luis Carlos Prestes nadesłał z Rio de Janeiro w imieniu Komitetu Krajowego Komunistycznej Partii Brazylii depeszę, w której pisze m. in.:

Składając głęboki hołd pamięci najlepszego obrońcy pokoju, wyzwoliciela narodów od faszyzmu, twórcy społeczeństwa socjalistycznego, budowniczego komunizmu, mądrego i ukochanego Wodza i Nauczyciela, szczerego przyjaciela narodu brazylijskiego — towarzysza Stalina, potwierdzamy znów zdecydowaną wolę poparcia okrytego chwałą Związku Radzieckiego i wierność sprawie niezwyciężonej partii Lenina-Stalina oraz jej mądremu Komitetowi Centralnemu.

Przysięgamy, że nasz naród nigdy nie będzie walczył przeciwko ojczyźnie socjalizmu.

Chwała na wieki Wielkiemu Stalinowi!

★

Dionisio Ensino w imieniu KC Komunistycznej Partii Meksyku wystosował do Komitetu Centralnego KPZR depeszę, w której m. in. pisze:

Stalin żyć będzie wiecznie w sercu naszego ludu. Jego promienne życie i działalność oświetlać będą drogę do wyzwolenia. Natchnieni wielką nauką towarzysza Stalina, walczyć będziemy nieustannie o zwycięstwo pokoju, demokracji i niezawisłości narodowej, starając się być godnymi szermierzami niezwyciężonej sprawy socjalizmu, której genialnym i nieśmiertelnym rzecznikiem był i będzie Stalin.

Naród i klasa robotnicza Meksyku wraz z narodami, masami pracującymi i obrońcami pokoju ze wszystkich krajów wyrażają Komunistycznej Partii i narodom Związku Radzieckiego bezgraniczne zaufanie i przesyłają im wyrazy niezłomnej solidarności.

★

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Pakistanu pisze m. in. do Komitetu Centralnego KPZR:

— Drodzy Towarzysze! Komitet Centralny Komunistycznej Partii Pakistanu daje wyraz uczuciom głębokiego bólu i smutku z powodu zgonu towarzysza Stalina, naszego drogiego Nauczyciela i Wodza.

Komuniści Pakistanu kierować się będą zawsze nieśmiertelną nauką towarzysza Stalina w walce o pokój, wolność i demokrację ludową. Sławna Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, partia Lenina-Stalina będzie dla nas wzorem w budownictwie politycznym, ideologicznym i organizacyjnym i w umacnianiu Komunistycznej Partii Pakistanu.

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!

Chwała na wieki nieśmiertelnym czynom towarzysza Stalina!

★

W depeszy sekretariatu **Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Katalonii** do KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego czytamy m. in.:

— Głęboko wstrząśnięci śmiercią towarzysza Stalina, wyrażamy uczucia najgłębszego bólu i smutku.

W jego osobie tracimy największego przyjaciela narodu hiszpańskiego, człowieka, który więcej niż ktokolwiek inny uczynił dla sprawy pokoju i szczęścia mas pracujących, wielkiego budowniczego komunizmu.

Pod kierownictwem towarzyszki Dolores Ibarruri my, komuniści katalońscy, spotęgujemy wysiłki dla umocnienia naszej partii w walce o pokój, demokrację i niezawisłość narodową Hiszpanii, w walce o socjalizm.

Młodzież PGR Starkowo walczy o szybkie i sprawne przeprowadzenie orek i siewów wiosennych

Rozpoczyna się wielka kampania wiosenna. Jej przeprowadzenie będzie decydowało o zbiorach, o wykonaniu zadań jakie stawia przed naszym rolnictwem 4 rok Planu 6-letniego. Napływające z całego kraju meldunki mówią o poważnym udziale młodzieży w tej kampanii, o podejmowaniu zobowiązań o skracanie terminów orek i siewów o lepszym przygotowaniu się do akcji i dokładniejszym jej przeprowadzaniu. Zetempowcy i niezorganizowana młodzież ze spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i gromad indywidualnych postanawia obsługiwać siewniki, zakładać kółka miczurinowskie, tworzyć brygady kontrolujące stan przygotowań maszyn do rozpoczęcia prac polnych, pomagać chłopom małorolnym i wdowom w akcji

Na zebraniu załogi w **PGR Starkowo**, Zespół **Baranowo** w pow. **Miastko**, młodzież postanowiła przeprowadzić tegoroczną wiosenną kampanię siewną pod hasłem **„Pionierskiego Siewu Pokoju"**, o tytuł przodującego i wzorowego PGR, o tytuł przodującej brygady i ogniwa produkcyjnego o tytuł pioniera wysokich urodzajów, o tytuł brygady i mistrza hodowli.

W tym celu zetempowcy podjęli szereg zobowiązań. I tak **młodzieżowa załoga PGR postanowiła do dnia 20 marca zakończyć omłoty i do dnia 1 kwietnia** (na 12 dni przed terminem) **wywieźć 3 tys. ton obornika na pole, rozrzucić go i przyorać.**

Ponadto młodzież postanowiła rozwinąć współzawodnictwo między traktorzystami o właściwą i terminową uprawę gleby, zaoszczędzać 1 kilogram paliwa i smaru na każdym hektarze orki średniej i przedłużyć żywotność ciągników bez kapitalnego remontu.

Młodzież PGR Starkowo postanowiła na zebraniu **przeprowadzić siewy w ciągu ośmiu dni, tj. zakończyć je o trzy dni przed planowanym terminem**, a ponadto przez właściwą i terminową uprawę gleby, nawożenie obornikiem i nawozami sztucznymi, siania ziarnem kwalifikowanym i zaprawionym oraz przez staranną pielęgnację zbóż i okopowych **przyczynić się do podniesienia urodzajów zbóż jarych, plonów okopowych i zbiorów trawy i siana z łąk o 50 proc. w stosunku do roku ubiegłego.**

Podejmując zobowiązania młodzież PGR w Starkowie wysłała list do Towarzysza **Bolesława Bieruta**, w którym między innymi pisze:

„Zapewniamy Cię, Kochany nasz Wodzu i Nauczycielu, że uczynimy wszystko, aby zadania stojące przed naszym PGR-em w czwartym roku wielkiego Planu 6-letniego wykonać w pełni i z honorem, jak przystało na dobrych patriotów naszej Ojczyzny — Polski Ludowej".

Zetempowcy obsługują siewniki i tworzą brygady kontrolne

Młodzież województwa bydgoskiego organizuje liczne szturmowe brygady polowe, których zadaniem jest szybsze zakończenie akcji wiosenno-siewnej, organizuje i bierze udział w odczytach upowszechniania wiedzy rolniczej, podejmuje dalsze zobowiązania mające na celu lepsze i sprawniejsze przeprowadzenie prac polowych.

Rozumiejąc znaczenie sprawnego przeprowadzenia wiosennej akcji siewnej młodzież licznych gromad **pomaga chłopom małorolnym i wdowom przy remoncie maszyn, kontroluje stan maszyn w GOM-ach i POM-ach, sprawdza stan ziarna i nawozów w GS-ach oraz bada siłę jego kiełkowania.**

W gminach **Lubin, Klubka, Śmiłowice** w pow. **Włocławek** zetempowcy utworzyli już grupy sprawdzające siłę kiełkowania ziarna.

Duże znaczenie w akcji wiosenno - siewnej mają organizowane przez zetempowców posterunki i lotne brygady kontrolne. Brygady takie powstały już w **Tylicach, Mszanie, Pokrzydowie, Jajkowie** i innych gminach i gromadach. Do zadań brygad należy sprawdzanie stanu przygotowań do akcji, sprawdzanie stanu remontów maszyn ilości ziarna kwalifikowanego itp.

Członkowie brygad kontrolnych pomagają chłopom w demaskowaniu i unieszkodliwianiu perfidnej roboty kułaków.

Tak na przykład kiedy w Stobomierzu gm. **Żarczyn** miejscowy kułak nie chcąc remontować siewnika zostawił go celowo na polu, **młodzież z brygady kontrolnej postanowiła siewnik im wyremontować i przydzieliła go do pracy chłopom mało i średniorolnym.**

Również poważny udział w przygotowaniach do akcji siewnej bierze młodzież niezorganizowana. I tak np. w **PGR-ze Pigża** młodzież niezorganizowana postanowiła na zebraniu przedłużyć dzień pracy o jedną godzinę, aby szybciej wykonać orki i siewy.

Młodzież spółdzielni Waliszew rozpoczęła bitwę o urodzaje

Młodzież zetempowska w spółdzielni produkcyjnej **Waliszew** pow. **Gostynin** omawiała na zebraniu sprawę szybkiego przeprowadzenia wiosennej akcji siewnej postanowiła jeszcze bardziej rozwinąć ruch o tytuł socjalistycznej brygady pionierskiej.

W tym celu koło zetempowskie przy spółdzielni zobowiązało się dopomóc w wykonaniu wszystkich orek i siewów o cztery dni przed terminem.

Oprócz tego młodzież Waliszewa postanowiła m. in.:

— prowadzić systematycznie doszkalanie zawodowe przy jednoczesnym pogłębianiu wiadomości politycznych, aby jeszcze lepiej pomagać młodzieży okolicznych gromad w budowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych.

— wystawić sztukę teatralną i zdobyć odznaki SPO w Ludowym Zespole Sportowym.

Młodzież Waliszewa podejmując powyższe zobowiązania wzywała do współzawodnictwa młodzież innych spółdzielni w województwie.

Komunistyczna Partia Niemiec wzywa wszystkich swych członków do walki przeciwko układom wojennym

17 bm. odbyło się posiedzenie sekretariatu kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Obrady poświęcone były omówieniu sytuacji w związku z wyznaczeniem terminu debaty w sprawie ratyfikacji układów wojennych na 19 marca br. Po obradach wydano komunikat, który stwierdza m. in.:

Sekretariat kierownictwa KPD wzywa wszystkich członków partii, aby świadomi powagi sytuacji i odpowiedzialności wobec narodu niemieckiego, oddali wszystkie swe siły sprawie zmobilizowania klasy robotniczej i całego narodu niemieckiego do skutecznej akcji na płaszczyźnie pozaparlamentarnej, celem rozbicia planów Adenauera i utorowania drogi dla rządu jedności narodowej.

Jedność działania klasy robotniczej — stwierdza komunikat — stanowi gwarancję, że zniweczone zostaną układy wojenne, które zagrażają naszemu narodowi. Jedność działania klasy robotniczej umożliwi prowadzenie naszego narodu do zwycięstwa — obalenie znienawidzonego reżimu Adenauera i utworzenie zjednoczonych, miłujących pokój i demokratycznych Niemiec.

★

Agencja ADN donosi, iż rząd francuski zwrócił się do Bonn z prośbą o odroczenie trzeciego czytania w Bundestagu układów wojennych z Bonn i Paryża.

Prośba ta przekazana została Adenauerowi przez Wysokiego Komisarza francuskiego w Niemczech zachodnich, Francois Poncet. Adenauer odrzucił prośbę rządu francuskiego.

Dziennik „Nacht Express", powołując się na koła dobrze poinformowane, pisze m. in.: „Rząd francuski zwrócił się z prośbą do Bonn pod presją opinii publicznej, aby zyskać na czasie dla usunięcia trudności wewnętrzno-politycznych".

PRZED MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĄ W OBRONIE PRAW MŁODZIEŻY

W atmosferze terroru młodzież Niemiec zachodnich przygotowuje się do Konferencji

„Otwierać!" „Policja". Łomotanie pięściami w drzwi zrywa młodego człowieka ze snu.

„Otwierać!" — rozlega się nieustannie. Policja, w nocy? Młody człowiek z przerażeniem otwiera drzwi.

Oślepiony blaskiem latarki słyszy, że ktoś wymawia jego nazwisko. „Tak, to ja jestem" — odpowiada. Nie zdążył nawet zapytać o cel tej nocnej wizyty, gdy do pokoju wtargnęło kilku cywilów i policjantów. W milczeniu, odwrócony twarzą do ściany, z podniesionymi rękoma — w myśl tradycji i najlepszych wzorów hitlerowskich — pod groźbą rewolweru, słyszy jak rzeczy jego są przewracane „do góry nogami".

Po parugodzinnej szczegółowej rewizji i „wstępnym śledztwie", 23-letni Rolf Classen zostaje na wszelki wypadek odprowadzony w kajdankach do miejscowego więzienia w Dortmundzie.

Podobna historia zdarzyła się tej samej nocy innemu młodemu Niemcowi — Ulrichowi Knopowi z Hannoweru. Okoliczności aresztowania były uderzająco podobne: w nocy, rewizja, kajdanki, brutalny terror. Należałoby przypuszczać, że sterroryzowani młodzi Niemcy są po prostu przestępcami. Bo jak „niebezpiecznych" przestępców traktuje się bojowników o pokój, którzy walczą przeciwko zbrodniczej polityce Adenauera i jego kliki.

Zapoznajmy się bliżej ze wspomnianymi wyżej dwoma przedstawicielami walczącej o pokój młodzieży zachodnio-niemieckiej.

Rolf Classen ma 23 lata. Urodził się w Dortmundzie. Po ukończeniu szkoły średniej zaczął pracę w fabryce jako technik. Dzisiejsza noc przypomniała mu pewną noc z 1934 roku, kiedy Rolf po raz pierwszy usłyszał głos: „Otwierać", „Policja" — Rolf był wtedy małym chłopcem. Ojciec, który często w nocy wychodził z domu, na zapytanie Rolfa gdzie idzie, odpowiadał: „Śpij chłopcze spokojnie, idę pracować teraz dla ciebie i dla innych dzieci". Ojca osadzono w obozie koncentracyjnym za działalność rewolucyjną. Zginął bez wieści i śladu.

Rolf dobrze pamiętał ojca. Z dumą idzie jego drogą. Zrozumiał, że klika Adenauera idzie w ślady Hitlera — drogą wojny i nędzy. Postanowił walczyć o pokój. I teraz nastąpiła noc podobna do nocy sprzed 19 laty. Aresztowanie — wrzaski, bicie i zimne kajdanki na rękach.

Czym się różnią ci „stróże prawa", od tych z 1934 roku? Nie mają tylko brunatnych koszul i swastyk. W swej nienawiści do patriotów niemieckich nie różnią się niczym od bandytów Hitlera.

A 24-letni Ulrich Knop. Jest przesiedleńcem. Życie jego w Niemczech zachodnich nie jest łatwe. Kocha dzieci. Został więc po wielu trudnościach wychowawcą młodzieży w zakładzie opiekuńczym w Hannowerze. A ponieważ młodemu człowiekowi nie odpowiada perspektywa poświęcenia swojego życia dla realizacji polityki Adenauera i Eisenhowera, więc Ulrich postanowił walczyć przeciwko wojnie, o pokój. Wstąpił w szeregi Komunistycznej Partii Niemiec, Jej, która przewodzi i kieruje walką społeczeństwa Niemiec zachodnich, poświęcił wszystkie swe siły. Za mobilizację i organizowanie młodzieży niemieckiej do walki o pokój osadzono go w ponurym więzieniu śledczym w Recklinghausen.

Taki jest los dwóch młodych bojowników o pokój — dwóch spośród tysięcy, które gestapo Adenauera terrorem usiłuje zmusić do posłuszeństwa.

Ale na miejsce starego robotnika Classena przyszedł jego syn — Rolf Classen, przyszły tysiące innych bojowników, 800-tysięczna armia młodych bezrobotnych woła: „Precz z wojną! Chleba i pokoju! Wolność dla aresztowanych patriotów!".

Walka młodzieży niemieckiej o jej prawo do pracy, nauki i wypoczynku jest walką o zjednoczenie Niemiec, o pokój.

Młodzież zachodnio-niemiecka przygotowuje się do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży w Wiedniu w atmosferze terroru ze strony faszystów bońskich. Młodzież Niemiec zachodnich nie ustaje jednak w walce o swe prawo do lepszego i szczęśliwszego życia.

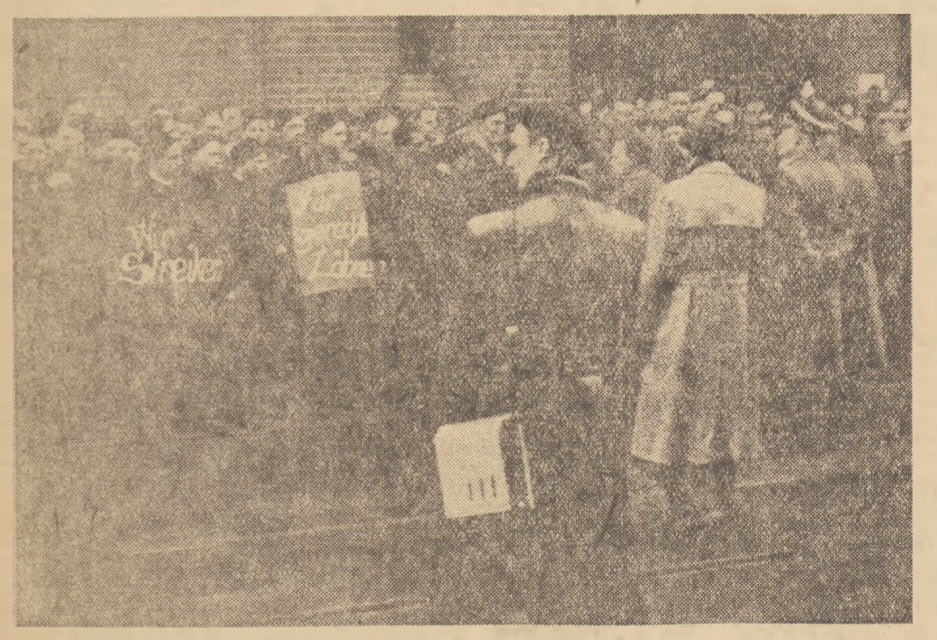

Ludność Niemiec zachodnich coraz ostrzej protestuje przeciwko obniżaniu się stopy życiowej klasy robotniczej na skutek wojennej polityki rządu Adenauera. Na zdjęciu fragment demonstracji na ulicach zachodniego Berlina. Foto CAF

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Mistrzostwa Polski w szermierce
Włodarczykowa mistrzynią we florecie

We wtorek rozpoczęły się w Warszawie XXV indywidualne mistrzostwa Polski w szermierce. W mistrzostwach bierze udział 141 zawodników, w tej liczbie 30 kobiet. Program zawodów został ułożony w ten sposób, aby poszczególne konkurencje zostały zakończone najdalej w ciągu dwóch dni (w zależności od liczby zgłoszonych zawodników). Jako pierwszy punkt programu zostały rozegrane walki we florecie w konkurencji kobiet.

Do walk eliminacyjnych, które odbyły się w czterech grupach, stanęło 29 kobiet, posiadających klasę mistrzowską i pierwszą oraz kilka zawodniczek klasy drugiej. Po cztery najlepsze florecistki z każdej grupy eliminacyjnej wchodziły do półfinałów. Niespodzianka eliminacji były przegrane reprezentantki z turnieju w Budapeszcie — **Ryszel** oraz **Łucek** (obie z Warszawy) i **Lempartówny** z Wrocławia.

W walkach półfinałowych Kwietniewska z Warszawy, do niedawna czołowa florecistka w kraju **przegrała z Kuszmir** (Stalinogród) 3:4 i wobec równej ilości zwycięstw musiała jeszcze raz walczyć z tą samą zawodniczką. **Powtórne zwycięstwo odniosła Kuszmir, która po raz pierwszy weszła do finału mistrzostw.**

W finale spotkało się osiem zawodniczek, które walczyły systemem każda z każdą. **Tytułu mistrzowskiego zdobytego w ub. roku broniła mistrz sportu Włodarczykowa** (Stalinogród). Najpoważniejszą jej konkurentką była reprezentantka Warszawy, mistrz sportu, **Nawrocka**, która w pierwszych walkach uzyskiwała przekonywujące zwycięstwa nad swymi przeciwniczkami. Największym zainteresowaniem cieszyła się walka Nawrockiej z Włodarczykową. Przed dwoma miesiącami w czasie Turnieju Miast zwyciężyła warszawianka różnicą jednego trafienia. Po bardzo zaciętej walce zwyciężyła Włodarczykowa również różnicą jednego trafienia.

Przegrana walka wpłynęła wyraźnie na wyniki pozostałych spotkań Nawrockiej. Zupełnie łatwo wygrała z nią Liszkowska, a niespodziewanie w ostatniej walce finałów młoda finalistka Adamczyk.

Wyniki finałów: Tytuł mistrzowski uzyskała mistrz sportu Anna Włodarczyk, nie ponosząc żadnej porażki. Drugie miejsce zajęła **Liszkowska** (Stalinogród) — 6 zwycięstw. 3. **Nawrocka** (Warszawa) — 4 zwyc., 4. **Sołtanowa** (Kraków) — 4 zwyc. 5. **Adamczyk** (Stalinogród) — 3 zwyc. 6. **Kwiatkowska** (W-wa) — 3 zwyc. 7. **Salbach** (Stalinogród) — 1 zwyc. 8. **Kuszmir** (Stalinogród).

W. ANDRZEJEWSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa Al. I Armii WP 11
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 6-26-1[illegible] 8-75-2[illegible] Red Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-01-82 Red nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2.50 zł, kwartał — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
A 1 4-B-12[illegible]

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

14)

W grupie złożonej z osiemnastu osób pokłonił do drugiego stołu. Staje przy głowie wypukłej pod stwardniałą zasłoną. Z biciem serca czeka na uchylenie płachty: nabiera sił, by wstrząs przeszedł jak najłagodniej. Spogląda spod oka na kolegów: wszyscy mają nieobecne miny. Przy drugim stole Masłowska przytyka do nosa chusteczkę. Jest wyraźnie przerażona.

Ściągają zasłonę i człowiek ukazuje się oczom studentów. To już nie człowiek, to zwłoki, które formalina uratowała przed natychmiastowym rozkładem. Kolor jest straszny! Gandera zdążył powstrzymać pierwszy odruch odrazy i teraz patrzy na wątłe ciało starego człowieka. Jest szare, ciemnoszare. Dzięki tej barwie zwłoki tracą swój ludzki charakter i przypominają raczej kukłę malowaną na kolor ochronny... Gdyby nie włosy. Siwe włosy starego, zniedołężniałego człowieka. Przecież on też żył, jak Gandera...

Gandera widzi, jak asystent zręczny, pewnym ruchem przecina skalpelem skórę i nawet się nie dziwi, że pod przecięciem nie ukazuje się krew. Rzuca okiem na otaczających go kolegów. Wszyscy wpatrzeni są w te zwłoki cięte bezlitośnie i beznamiętnie przez ostry lancet. Jakaś koleżanka zanosi się kaszlem i odchodzi parę kroków do ściany. Ale zaraz wraca. Asystent odchyla skórę, pokazuje tkankę tłuszczową. Rutynowany lekarz widzi tu tylko przedmiot ćwiczeń. Gandera zazdrości mu tego bezuczuciowego podejścia i zastanawia się, kiedy on nabierze takiej swobody.

Przychodzi jego kolej. Chwyta lancet niewprawną ręką i powoli, ostrożnie tnie skórę nad łokciem. Boi się uszkodzić jakieś nerwy, żyły, które przebiegają pod skórą. Błąd nowicjusza. Skóra jest gruba, bardzo gruba; pod spodem tłuszcz, spora warstwa. Można ciąć śmiało!

Gandera chciałby krajać dłużej, przyzwyczaić rękę do skalpela, którym musi władać w przyszłości jak murarz kielnią. Zawadza o coś rękawem, patrzy. Poruszył głowę nieboszczyka. Blednie, mrowie przebiega mu czaszkę. Czy ta szara twarz rzeczywiście się skrzywiła?! Przypomina sobie opowieści matki o rozmaitych duchach i nie pogrzebanych po chrześcijańsku zwłokach i cofa się bezwiednie, z dreszczem strachu.

— Uważaj, psiakrew — szepce mu z tyłu Jarski, któremu nastąpił na stopę.

To „psiakrew" — przywołuje Gandera do rzeczywistości. Wstyd mu wobec asystenta i kolegów. Podchodzi do stołu i spokojnie już słucha i patrzy.

— E, to nie takie straszne, można było zjeść obiad — mówi Masłowska, gdy po ćwiczeniach wracają lśniącym korytarzem.

— Ale trzymałaś chustkę przy nosie — przypomina Danikowski. — Gdybyś jadła obiad, byłoby gorzej...

Wiele osób nie jadło obiadu, by nie wodzić na pokuszenie pełnego żołądka. Teraz są głodni i wybierają się do gospody na kolację.

Gandera nie podchodzi do Masłowskiej; jej zdawkowa uprzejmość nie zachęca do zbliżenia. Lęk go ogarnia na myśl, że mógłby być dla kogoś niepożądanym towarzyszem rozmowy czy rozrywki. Idzie więc sam z tyłu i obserwuje kolegów, rozmawiających tak swobodnie. Wcale się nie martwią, czy są pożądani, czy nie! Tak, ale kto mógłby pragnąć towarzystwa Gandery? Zdaje sobie sprawę, że nie jest atrakcyjny. Ani szczególnie przystojny, ani dowcipny. To nic, będzie mądry!

W pokoju zastaje już Stasiaka. Łóżko Jarskiego jest rozgrzebane. Koce i prześcieradło znikły.

— Jarski wyprowadził się przed chwilą. Na miasto — wyjaśnia Stasiak widząc pytające spojrzenie Gandery. — dostaje pieniądze z domu, po co mu dom akademicki?

— A co z tą jego pijacką sprawą? — pyta Gandera.

Stasiak zaśmiewa się cichym chichotem, aż mu plecy drgają.

— Jarski nie będzie już pił!

— Jak to — dziwi się Gandera.

— To tajemnica, ale ci powiem. Musisz tylko obiecać, że nikomu pary z gęby...

Zaciekawiony Gandera obiecuje ochoczo.

— Delegat ministra kazał Jarskiemu iść do lekarza. Jarski ucieszył się bardzo bo przecież to nie kara i pobiegł. Lekarz patrzył mu długo w oczy, badał go sumiennie i poważnie. Później zasiadł przy biurku, pokiwał głową ze współczuciem. Jarski zaczął się niepokoić, ale lekarz nie chciał nic powiedzieć. Wystawił Jarskiemu świadectwo i kazał oddać delegatowi celem zwolnienia od kary. Później wstał, wyjął z półki książkę o nałogowym pijaństwie. Jarski przyszedł przedwczoraj z tą książką i nawet opuścił ćwiczenia z biologii, tak go ta lektura zainteresowała.

— To dlatego on taki struty chodził — przypomina sobie Gandera.

— Właśnie — chichocze Stasiak. — Nie wyobrażasz sobie, jak on się przejął. Bo w tej książce były wypisane rzeczy... Że będzie miał napady szału, że skończy w szpitalu wariatów. Chodził przez dwa dni przerażony, wreszcie popędził do lekarza, by błagać o ratunek. Przysiągł, że kropli wódki nie weźmie do ust. Tym łatwiej mu to przyjdzie, że wcale nie jest nałogowym pijakiem, tylko idiotą.

— Jak to, a lekarz?

— Lekarza namówiliśmy, żeby go trochę przestraszył.

Gandera śmieje się z przygody Jarskiego i pomysłu kolegów.

— No, a Sapiński? — pyta z zaciekawieniem.

— Sapiński nie brał udziału w tej całej historii. To pomysł Wiśniewskiego, wiesz, tego ze Śląska. Sapiński mógłby się nie zgodzić. On nie lubi, gdy ktoś występuje z własnym pomysłem. Nie wie o niczym.

Stasiak przerwał, bo wszedł Sapiński i spojrzał na nich jakoś zimno, nieżyczliwie.

— Koledzy wiedzą, że jest zebranie chóru? Zaraz, w sali wykładowej.

Gandera nic o tym nie wiedział.

— Ja nie należę do chóru.

— Wszyscy należą do chóru. Za mało zgłosiło się ochotników, to wszyscy obowiązkowo! — ucina Sapiński.

— Kiedy ja nie umiem śpiewać, ja wyję — tłumaczy Gandera.

Ale Sapiński już wyszedł. Idą więc i oni.

— Nie przejmuj się — pociesza Stasiak. — Odechce mu się chóru, kiedy zaśpiewamy.

Sala jest pełna, prawie wszyscy przybyli na to śpiewanie. Sapińskiemu specjalnie na chórze zależało, a nikt nie chciał zadzierać z Sapińskim.

(c.d.n.)